

CENA EGZEMPLARZA

Table with 2 columns: Country and Price. Includes W. Brytania (1 sh.), Austria (1.50 Sch.), Belgii (5 fr. b.), Francji (25 fr. fr.), Holandii (40 cent.), Niemczech (50 Pf.), Portugalii (2 esc.), Szwajcarii (40 rp.), Szwecji (75 öre), Włoszech (40 lir.), Brazylii (3,5 Cr.), Australii (A1sh 3d), Argentynie (1 peso), Kanadzie (15 cent.), Libanie (50 P.L.), Stanach Zjedn. (15 cent.).



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK X SOBOTA, 8 LIPCA 1950 R. NR 27 (418)

W 418 NUMERZE

Daleki Wschód i Daleki Zachód — S. Klinga
Polityka Polska i Federacja Europejska — R.P.
Nowa Kosmologia — Tadeusz Felszyn
Kres Niemieckiego M.P. — Paweł Dunin
Społeczne Przygotowania Wojenne w Polsce — Dr Janusz Rakowski
Poszukiwacze motyli pod Łukiem Tytusa — Zdzisław Stahl
„Diabeł w Raju„ — Bankiet Literatów — Tadeusz Wittlin

WIELKI EGZAMIN ZACHODU

Reakcja zachodniego świata na komunistyczną próbę opanowania Południowej Korei daje po raz pierwszy od czasów Teheranu i Jaltę nieco podstaw do optymizmu. Nie chodzi w tym wypadku o to, czy wydarzenia koreańskie mają przyczynić się w krótkim czasie do zlikwidowania zła, wyrządzonego tylu narodom przez amerykańską politykę w stosunku do Rosji podczas drugiej wojny światowej. Odpowiedzi na to pytanie jeszcze dać nie można. Podstawę do optymizmu

daje szybkość i jedność reakcji wolnego świata w chwili dzisiejszej. Dwanaście lat upłynęło od czasu, gdy Chamberlain, oddając Czechosłowację na łup Hitlerowi, mówił o „odległym kraju, o którym wiemy tak mało.“ Korea jest i bardziej odległa i bardziej nieznana Europejczykom oraz Amerykanom, niż Czechosłowacja. A jednak Stany Zjednoczone oraz Wielka Brytania zdecydowały się użyć swej siły zbrojnej dla odrzucenia komunistycznej napaści w tym odległym i nieznanym kraju.

(WYDARZENIA I UWAGI)

ta twierdzi, że to Południowa Korea zaczęła wojnę i odpowiedzialność spada na nią, oraz na tych, którzy jej pomagają. Z tych prawniczych wywodów wysnuwa się na Zachodzie wniosek, że Rosja nie ma zamiaru zaangażować się czynnie w konflikcie. Na to można znowu odpowiedzieć, że jeżeli Rosja ma zamiar czynnie wystąpić na Korei, to nie będzie o tym zamierze uprzedzać, lecz raczej będzie pisać swe noty właśnie tak, by Zachód się uspokoił i niczego się nie spodziewał. Odpowiedzi na pytanie, czy Rosja ma

zamiar wywołać już teraz wojnę światową należy szukać w ogólnym rozwoju sytuacji światowej, oceniając ją pod tym punktem widzenia, która strona bardziej wzmacnia swe siły w miarę, jak czas upływa. Dla dokonania jednak tego szacunku trzeba wiedzieć, co się dzieje wewnątrz Rosji i jaka jest ocena położenia przez władców Kremla, słowem można się tu opierać tylko na domysłach. Z dość dużym stopniem pewności można powiedzieć dziś tylko tyle, że reakcje Zachodu w sprawie Korei, jego jednolitość i przyspieszenie na Zachodzie wszelkiego rodzaju przygotowań wojennych, dostarczają Rosji powodów raczej do przyspieszenia niż do odroczenia rozgrywki.

skrajnie ofensywną. Ma to polegać na tym, by nie wdawać się w dyplomatyczne przetargi z Rosją, lecz potraktować Północną Koreę, jako państwo całkowicie niezależne i w pełni odpowiedzialne za dokonaną agresję. Armie tego państwa należy pobić i postawić mu warunki wstrzymania się na przyszłość od wszelkich agresywnych zamiarów, a jeśli te warunki nie zostaną dotrzymane, to udrożyć w granice Północnej Korei i dokonać jej zjednoczenia pod rządami demokratycznymi. Propozycja to jest niewątpliwie rozsądna tak samo, jak była nią ongiś propozycja gen. Clay'a w sprawie przełamania blokady Berlina przy pomocy czołgów alianckich. Zastrzeżenie można mieć tylko to, że od czasu rozpoczęcia blokady Berlina upłynęło dwa lata, a więc pewność, że Rosja nie zdecydowała się na otwarty konflikt z Zachodem jest dziś nieco mniejsza. Ukazanie się nad Koreą samolotów z sowieckimi znakami jest pod tym względem dość wymowne, chociaż zestrzeżenie jednego z tych samolotów też ma swoją wymowę. Jeżeli bowiem Rosja posłała te samoloty jedynie dla postrzelenia Ameryki możliwością bezpośredniego starcia, to otrzymała już wyjaśnienie sytuacji. W tym wypadku należy brać pod uwagę fakt, że Zachód jest reprezentowany na Dalekim Wschodzie przez człowieka, którego nie można zastraszyć.

SZYBKOŚĆ DECYZJI ST. ZJEDN.

Przyjemnie jest wiedzieć, że niektóre nauki najnowszej historii nie poszły w las, chociaż Naród Polski nie może na razie spodziewać się żadnych z tego bezpośrednich korzyści dla siebie. Zastępcę energii i szybkości działania należy przypisać niemal całkowicie Stanom Zjedn., które są jedynym państwem zachodu, zainteresowanym strategicznie na koreańskim półwyspie. Formalnie Stany Zjednoczone działają z ramienia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Rezolucje jednak, uchwalone przez O.N.Z., upowładniają Stany Zjednoczone do działania, były przedłożone przez same Stany Zjednoczone, czyli że te ostatnie zostały upoważnione do tego, co chciały robić. Ponadto, decyzja prez. Trumana o użyciu amerykańskiego lotnictwa i floty dla pomocy Południowej Korei była wcześniejsza o pięć godzin od uchwały O.N.Z. wzywającej wszystkich członków do udzielenia pomocy Południowej Korei przeciw inwazji. Inwazja nastąpiła, jak wiadomo 25 czerwca br. Wspomniana decyzja Trumana oraz uchwała O.N.Z. miały miejsce 27 czerwca. Wydaje się jednak, że posłanie amerykańskiego lotnictwa i floty do akcji zostało przesłane na miejsce przez gen. MacArthura jeszcze wcześniej. Gdy chodzi o decyzję rozszerzenia bombardowań lotniczych na teren Korei Północnej oraz użycia również sił lądowych, to nie ma już żadnych wątpliwości, że MacArthur wydał odnośne rozkazy, kierując się koniecznościami wojennymi, a następnie uzyskał zatwierdzenie tych rozkazów ze strony Prezydenta, który na

mocy konstytucji Stanów Zjednoczonych jest naczelnym wodzem amerykańskich sił zbrojnych.

Rząd brytyjski natychmiast i bez wahania postawił swą dalekowschodnią eskadrę Marynarki Wojennej do dyspozycji gen. MacArthura. To samo uczyniły dominia brytyjskie— Australia, Nowa Zelandia i Kanada. Inne narody, należące do O.N.Z., uchwały swą solidarność polityczną z akcją wojenną krajów anglosaskich. Wyjątek stanowi Egipt, który postanowił być neutralny. Stanowisko Egiptu jest swego rodzaju zemstą za bezczynność O.N.Z. w Palestynie podczas walk żydowsko-arabskich. Przez pewien czas istniały również wątpliwości co do stanowiska Indii, lecz po namyśle rząd indyjski wypowiedział się za poparciem uchwały. Aczkolwiek Indie nie mogą udzielić pomocy wojskowej, ich stanowisko jest o tyle ważne, że będzie ono miało duży wpływ na sposób myślenia innych narodów w Azji. W ten sposób O.N.Z., dzięki nieobecności Rosji i jej satelitów, zdobyła się na pełną jednolitość działania, występując z charakterze władz wykonawczych wszystkich niekomunistycznych państw. Okazało się więc, że Rosja, bojkotując O.N.Z. uniknęła wprawdzie sytuacji, w której znalazłaby się na cenzurowanym przed forum świata, ale równocześnie straciła możliwość sparaliżowania działalności O.N.Z. Na Zachodzie wygłaska się z tego wniosku, że zgodna współpraca międzynarodowa nie jest taka trudna, jeżeli sowiecka Rosja nie przyjmuje w niej udziału.

CZY TEŻ DYWERSJA?

Równocześnie należy przyznać słusność tym głosom na Zachodzie, które obawiają się, że wywołanie wojny na Korei jest tylko dywersją, odciągającą uwagę i siły Zachodu od terenu strategicznie najważniejszego, jakim jest Europa. Pogląd ten rozwija między innymi wybitny brytyjski pisarz wojskowy, gen. Fuller. Sądzi on, że Rosja nie rozpocznie wojny, zanim nie nagromadzi dużego zapasu atomowych bomb, a na razie chce związać część amerykańskich sił w Azji, tak samo, jak związała już znaczną część sił francuskich w Indochinach i brytyjskich na Malajach. Możliwość

sowieckie w tym zakresie jeszcze nie zostały wyczerpane, bo Rosja ma możliwość pchnąć przeciw Amerykanom komunistyczne Chiny. Mao-Tse-tung już odezwał się, ogłaszając, że amerykańska decyzja o ułączeniu Formozy do amerykańskiej linii obronnej na Pacyfiku stanowi agresję Stanów Zjednoczonych przeciw Chinom. Jasną jest rzeczą, że atak chińskich komunistów na Formozę stanie się w obecnych warunkach wojną chińsko-amerykańską. Opierając się na założeniu, że Rosja jeszcze nie ma zamiaru wywołać wojny światowej, gen. Fuller doradza politykę

(S.K.)

SOLIDARNOSĆ SPOŁECZNEJ ANGLOSASKICH

Wybuch działań wojennych na Korei wpłynął ponadto dobroczynnie na wewnętrzne walki partyjno-polityczne w głównych państwach zachodniego świata. Prez. Truman otrzymał całkowite poparcie obu partii politycznych, własnej i opozycyjnej. Korespondent „Times'a“ pisze, że stało się tak dlatego, iż demokraci mają zaufanie do Trumana, republikanie do MacArthura, lecz to nie zmienia samego faktu. Kongres zatwierdził bez zwłoki odwiekaną od dawna ustawę o poborze do wojska, udzielając w tym zakresie Prezydentowi szerokie pełnomocnictwa. Przyjęcie ustawy o kredytach na drugi rok pomocy w uzbrojeniu dla Europy i niektórych krajów azjatyckich — nie ulega już żadnym wątpliwości. Sporne dotychczas zagadnienie włączenia Formozy do amerykańskiej linii obronnej na Dalekim Zachodzie rozstrzygnięto gładko i bez sprzeciwów.

nem Schumana. Konserwatyści wyrazili pełne poparcie rządowi. Prasa idzie w niektórych wypadkach dalej, niż dotychczasowe decyzje rządu i niektóre poważne dzienniki domagają się skierowania do Korei brytyjskich i dominialnych sił lądowych. Jest wiele głosów wypowiadających się za prowadzeniem akcji na Korei w sposób ofensywny i dokonania zjednoczenia Korei pod rządami demokratycznymi. Stanowiska i decyzje rządów, wypowiedzi czynników politycznych i głosy opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Kanadzie, Australii i Nowej Zelandii świadczą, że państwa anglosaskie, które jedynie posiadają materialne środki do walki przeciw rosyjskiemu imperializmowi, mają również dość żywotności, by się od tej walki nie uchylać. Moment dzisiejszy wykaże, że zagadnienie federacji europejskiej jest zagadnieniem przyszłości, które na razie nie ma większego znaczenia, jeśli chodzi o natychmiastowe przeciwstawienie się sowieckiej ekspansji.

RZĄD R.P. DO RADY BEZPIECZEŃSTWA

(PAT) Kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych min. M. SOKOŁOWSKI wystąpił w dniu 29 czerwca 1950 r. do Przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa O.N.Z. następująco: W imieniu Rządu R.P., przebywającego na wygnaniu mam zaszczyt przekazać wyrazy naszego pełnego poparcia dla rezolucji Rady Bezpieczeństwa, wzywającej wszystkie narody do udzielenia pomocy Republice Koreańskiej w jej walce z agresją komunistyczną. Natychmiastowa akcja wojskowa podjęta przez Stany Zjednoczone Ameryki jak i pomoc przyznana przez inne mocarstwa demokratyczne, zasługują na najwyższe uznanie wszystkich narodów miłujących wolność.

Wspólna obrona przed agresją, wyzwolenie wszystkich narodów ujarzmionych przez rosyjski imperializm komunistyczny i przywrócenie im pogwałconych praw — to jedyna nadzieja ostania się demokratycznego świata. Wobec tego, że Naród Polski nie jest reprezentowany w Organizacji Narodów Zjednoczonych otrzymałem polecenie mego rządu, aby w tej groźnej chwili raz jeszcze z całą stanowczością stwierdzić, że komunistyczna administracja warszawska, która sama powstała skutkiem agresji, nie ma prawa przemawiać w imieniu Narodu Polskiego ani też stwarzać dla niego w jakikolwiek sposób zobowiązań swoją postawę, oświadczeniami lub czynami.

nie stanowią rządu polskiego, lecz działają jedynie jako powolne narzędzia obecnej imperialistycznej potęgi, że prawowite władze polskie są wciąż na wygnaniu — powinno być pierwszym krokiem wiodącym do odbudowy prawa i wolności w świecie.

Dobrze się stało, że Rząd Polski w depeszy do Rady Bezpieczeństwa O.N.Z. otwarcie przypomniał, w związku z walką o Koreę, tragiczną rzeczywistość, która istnieje w Europie. Dobrze się stało, że zwrócił uwagę na konieczność powrotu w polityce światowej do zasad. Dobrze się stało, że przypomniał członkom Rady Bezpieczeństwa O.N.Z. ich wielką odpowiedzialność. Jednocześnie zaś stwierdził w tej groźnej chwili, że komunistyczna administracja warszawska „nie ma prawa przemawiać w imieniu Narodu Polskiego, ani też stwarzać dla niego w jakikolwiek sposób zobowiązań swoją postawą, oświadczeniami lub czynami“.

ZADANIA PO PIĘCIU LATACH

Tak się składa, że depesza min. Sokołowskiego do Rady Bezpieczeństwa O.N.Z. wskazująca na konieczność wyzwolenia nie tylko Korei, ale i wszystkich narodów ujarzmionych przez rosyjski imperializm komunistyczny zbiega się z piątą rocznicą cofnięcia uznania przez mocarstwa zachodnie prawowitemu Rządowi Polskiemu.

przekształca się w zupełnie inną organizację. Świat zaś stanął wobec konieczności ratowania z bronią w ręku wolności pozostałych jeszcze wolnych narodów. Fakt, że Stany Zjednoczone nie zaważyły się rzucić swych sił orężnych w obronę Korei jest pocieszający. Nie należy wszakże mniemać, że obrona Korei, choćby najenergiczniejsza, ratowała sama przez się wolność w świecie.

Prawo to mają jedynie prawowite władze polskie. Poparcie ich akcji przez wolnych Polaków, przebywających na wygnaniu, żądanie przez nich uznania układu jałtańskiego za nieważny i nieobowiązujący, domaganie się przywrócenia Polsce i innym krajom za żelazną kurtyną wolności i niepodległości oraz poszanowania ich całości terytorialnej, żądanie, aby państwa wolnego świata nawiązały normalne stosunki dyplomatyczne z prawowitymi władzami Rzeczypospolitej, przebywającymi obecnie na wygnaniu w Londynie — staje się w nowej sytuacji międzynarodowej nakazem obywatelskim. Jak nam wiadomo, akcją tego rodzaju podejmują wszystkie niepodległościowe środowiska polskie na obczyźnie.

W Wielkiej Brytanii sprawa koreańska przesłoniła partyjny spór nad planem

CZY TRZECIA WOJNA ŚWIATOWA?

dzie, lub w Europie. Z tego się wnioskuje, że Rosja nie stoi wobec konieczności wywołania konfliktu światowego, że oficjalnie nie jest ona odpowiedzialna za działalność koreańskich komunistów i że może ona pogodzić się z ich przegraną bez utraty prestiżu. Na argumenty te można odpowiedzieć, że Rosja zacznie wojnę nie wtedy, gdy będzie musiała, lecz gdy będzie chciała, a jeżeli będzie chciała, to w jej interesie leżałoby zaczynanie wojny właśnie jak najdalej od jej żywotnych centrów. Dużo również przypisuje się znaczenia do treści sowieckiej noty, dotyczącej Korei. Dyplomata tłumacząc treść tej noty w ten sposób, że Rosja kładzie nacisk na formalno-prawną stronę zagadnienia, wykazując prawną nieważność uchwały O.N.Z., jako powziętej w czasie nieobecności Rosji. Ponadto sowiecka no-

To cofnięcie uznania poprzedzono odebraniem Polsce i jeszcze uznawanemu Rządowi polskiemu głosu na konferencji w San Francisco wiosną 1945 roku, na której powołano do życia Organizację Narodów Zjednoczonych. Cyniczne wyproszenie pierwszego sprzymierzeńca w drugiej wojnie światowej z konferencji, która miała ustalić powojenny porządek świata, było groźną zapowiedzią nowych zbliżających się katastrof, było dowodem, że u podstaw nowego układu międzynarodowego była nie tylko zdrada i fałsz, lecz i fatalny, karygodny błąd polityczny. Skutki tego straszliwego błędu nie dały na siebie długo czekać. Nigdy może w dziejach świata nie okazało się tak szybko, że w polityce nie można również odnieść od zasad i pewnych elementarnych założeń moralnych. Prędko odezwała się Nemezis dziejów.

Wojna w różnych punktach Dalekiego Wschodu — na Korei, w Indochinach, na Malajach, w Burmie, w Chinach — jest następstwem tych samych błędów popełnionych w układach jałtańskich, które rozciągnęły jarzmo niewoli również na szereg wolnych narodów Europy. Seria sowieckich ujarzmień rozpoczęła się od Polski. Podjęta wspólnie z Hitlerem, została umocniona i potwierdzona przez Kreml w układach z mocarstwami anglosaskimi w Jaltcie. Od tego czasu lista ofiar imperializmu rosyjsko-sowieckiego wydłużała się w sposób dramatyczny. Wiemy zresztą, że są przewidziane dalsze ofiary tych podbojów.

NAJBLIŻSZE POSIEDZENIA RADY NARODOWEJ

Najbliższe posiedzenia Rady Narodowej odbędą się w dniach 6, 14 i 21 lipca br. Porządek obrad posiedzenia w dn. 6 lipca przewiduje m.in. wybory do Sądu Honorowego Rady Narodowej oraz dalszą dyskusję szczegółową nad projektem dekretu Prezydenta R.P. o ordynacji wyborczej do Rady Narodowej. Na tym również posiedzeniu rząd wnieśnie projekt dekretu Prezydenta o Sadach Obywatelskich na obczyźnie. Porządek dziennych posiedzeń w dniach 14 i 21 lipca obejmuje sprawozdanie Komisji skarbowo-budżetowej w przedmiocie sprawozdania Rządu z wykonania budżetu za okres I półrocza 1949-50, oraz preliminarz budżetowy na okres I półrocza 1950-51.

UWAGA ABONENCI ORLA BIAŁEGO!

W miesiącu lipcu każdy abonent otrzyma Z. Szyszko-Bohusza „Republikę Atomową“ jako premię, za przekazaniem opłaty manipulacyjnej 1/- w W. Brytanii i według ustalonych stawek w innych krajach. Z uwagi na dużą ilość nowych zgłoszeń zastrzegamy sobie prawo zmiany ksiądzki na inną tej samej wartości.

S. KLINGA

## DALEKI WSCHÓD I DALEKI ZACHÓD

Zaledwie kilka tygodni temu Rosjanie zestrzelili amerykański samolot na Bałtyku. Obecnie nastąpiło starcie między amerykańską i rosyjską ekspansją na Korei. Szybkość i siła amerykańskiego przeciwdziałania inwazji Południowej Korei przez zorganizowane przez Rosję wojska północno-koreańskie zaskoczyła świat i co najważniejsze, zaskoczyła i sama Rosję. Dotychczasowa amerykańska polityka uzasadniała bowiem przypuszczenia, że Stany Zjednoczone nie będą broniły tego półwyspu. Różni prawdziwi i nieprawdziwi rzeczoznawcy twierdzili, że Korea jest nie do obronienia, wojska amerykańskie stamtąd wycofano, a Izby Ustawodawcze odrzuciły niedawno wniosek rządu amerykańskiego o przyznanie kredytów na zbrojenia Południowej Korei.

Brak logiki w amerykańskiej polityce zagranicznej w czasie pokoju wynika z nadmiernie dużego wpływu wewnętrznych rozgrywek politycznych na politykę zewnętrzną. Z chwilą jednak, gdy powstało zewnętrzne zagrożenie, względy wewnętrzno-polityczne odsunęto na bok i sytuacja jest oceniana przede wszystkim ze strategicznego punktu widzenia. Gdy zaś zagrożenie jest na torze strategicznym, to Amerykanie myślą bardzo logicznie i działają z bezwzględnością, zbliżając się do okrucieństwa.

My, Europejczycy, patrzmy na mapę świata inaczej niż Amerykanie. Przede wszystkim przywykliśmy do mapy płaskiej, a nie do globusa. Na płaskiej mapie droga do Korei i Japonii z Europy prowadzi na wschód przez olbrzymie obszary lądowe. Dla Amerykanina Japonia i Korea leżą na zachód po za olbrzymią masą wodną Oceanu Spokojnego. To co dla nas jest Dalekim Wschodem dla Amerykanów jest Dalekim Zachodem. Ze strategicznego punktu widzenia Ameryka Północna jest wyspą, położoną między Europą i Azją. Ta centralna pozycja daje Stanom Zjedn. możliwość działania na obie strony, pod warunkiem zachowania panowania nad morzami. Stąd właśnie wynika, że na przetrześci kilku tygodni mogło nastąpić zajęcie rosyjsko-amerykańskie na Bałtyku oraz nieobliczalne w skutkach zderzenie interesów na Korei.

Do tych geograficznych i strategicznych faktów należy jeszcze dodać parę uwag historycznych. Rozwój historyczny każdego kraju kształtuje myślenie jego mieszkańców i żłobi określone koleiny, którymi biegnie potem ludzka myśl, wpływająca w dalszym ciągu na ludzką czynność. Europejczycy przywykli od wieków, a raczej od tysiącleci, że niebezpieczeństwo przychodzi do nich od wschodu. Od wschodu najechali Persowie starożytna Grecję; od wschodu walili na rzymskie imperium konne hufce Attyli; od wschodu szła w średnich wiekach nawała tatarska, a potem kilkukrotnie ofensywa Islamu. I odwrotnie: w poszukiwaniu zdobyczy, bogactwa oraz handlu Europejczycy dążyli na zachód. Na wschód poprowadził swe niezwykłe falangi Aleksander Macedoński, na wschód szły wyprawy krzyżowe, na zachód dążyli kupcy i awanturnicy. Samo odkrycie Ameryki było spowodowane próbą znalezienia innej drogi do krain Wschodu, głównie Indii.

Gdy chodzi o Amerykę Północną, to sytuacja była odwrotna. Kolonizacja Ameryki przez Europejczyków zaczęła się od wschodnich wybrzeży i stamtąd zaczęła posuwać się w głąb kontynentu, w kierunku zachodnim. Osiedli w Ameryce kolonista oczekiwał, patrząc na wschód, przybycia okrętów z macierzystej Europy, skąd przyjeżdżali nowi osiedleńcy oraz skąd dostarczano im wyrobów przemysłowych, narzędzi pracy i broni. Na zachód rozciągała się olbrzymia, pierwotna puszcza, zamieszkała przez dzikie plemiona indiańskie. Niebezpieczeństwo, pozoła i śmierć przychodziły do Amerykanina z zachodu. Potem, gdy po podboju całego kontynentu i wyniszczeniu Indian Amerykanie dotarli do wybrzeży Pacyfiku, znaleźli się w obliczu nowego niebezpieczeństwa. Początkowe zaludnienie amerykańskich brzegów Pacyfiku było rzadkie, a między tymi brzegami, a ludnymi i bogatymi stanami wschodnimi leżały trudne do przebycia Góry Skaliste. Natomiast po drugiej stronie Pacyfiku leżały wielkie i gęsto zaludnione państwa azjatyckie — Chiny i Japonia, które też dążyły do kolonizacji zachodniej Ameryki. Rozwój przemysłu i budowa kolei połączyły potem amerykański Wschód z amerykańskim Zachodem i zmniejszyły rozmiary niebezpieczeństwa, ale polityczna umysłowość amerykańska przywykła już wypatrywać niebezpieczeństwa najazdu przede wszystkim z zachodu, to znaczy od strony Azji. Przekonanie to okazało się słuszne o tyle, że atak w 1941 roku przyszedł ze strony Japonii, która zaatakowała amerykańską flotę wojenną w Pearl Harbour na Hawajach. Równocześnie trzeba mieć również w pamięci odwrotną stronę medalu omawianego zagadnienia, mianowicie fakt, że amerykańska ekspansja terytorialna i polityczna, też szła zawsze w kierunku zachodnim, na spotkanie niebezpieczeństwa aż, przeskoczywszy przez Pacyfik, spotkała się na terenie Azji z ekspansją rosyjską.

Biorąc więc pod uwagę amerykańską geograficę i historię oraz ukształtowaną przez te czynniki amerykańską psychikę, można mniemać, że Rosjanie popełnili błąd, wszczynając te, rzekomo domową, wojnę na Korei. Oczywiście jest to błąd w tym wypadku, jeżeli Kreml nie ma jeszcze zamiaru rozpoczęcia ostatecznej rozgrywki z Zachodem. Choć jest niewątpliwe, że rozpoczęcie tej rozgrywki w Europie byłoby dla Ameryki również,

a raczej bardziej niebezpieczne, lecz opinia amerykańska nie odczułaby wydarzeń tego rodzaju na terenie Europy w tak silnym stopniu, by uczynić energiczne i szybkie działania rządu zadaniem łatwym, Amerykanie mają niechęć do mieszania się w europejskie spory, natomiast wszystko to, co dzieje się na Dalekim Wschodzie wywołuje w St. Zjedn. poczucie zagrożenia bezpośredniego, alarmuje opinię i stawia ją na nogi. Prez. Truman skorzystał z tej sytuacji. Ameryka została psychicznie zmobilizowana. Jeżeli więc Rosja nie jest jeszcze gotowa do ostatecznej rozgrywki, to nie odważy się dać Północnej Korei pomocy bezpośredniej. Jeżeli jednak inwazja koreańskich komunistów zostanie odrzucona, to możliwości dalszego szerzenia się komunizmu zostaną silnie osłabione w całej Azji.

Rosja mogła mieć cel ograniczony, cel pokrzyżowania amerykańskiej polityki w stosunku do Japonii i przeszkolenia Amerykanom w wykonaniu nowego planu strategicznego. Okazało się jednak, że wybuch wojny na Korei właśnie ułatwił Trumanowi wykonanie planu MacArthura, ponieważ stworzył warunki psychologiczne umożliwiające włączenie Formozy do amerykańskiej linii obronnej na ame-

rykańskim Dalekim Zachodzie. Drugim, niekorzystnym z punktu widzenia Kremla, skutkiem jest demonstracja anglosaskiej solidarności. Sowiecka polityka i propaganda usiłowały wykorzystywać zdrażnienie anglo-amerykańskich stosunków wynikiem na tle odrzucenia przez W. Brytanię propozycji przystąpienia do Planu Schumana. Sowiecka propaganda podkreślała z lubością niebezpieczne strony tego planu dla interesów brytyjskich. Obecnie W. Brytania pierwsza, a Australia i Nowa Zelandia w ślad za nią, postawiły swe, znajdujące się na Dalekim Wschodzie okręty wojenne do dyspozycji formalnie O.N.Z., a faktycznie gen. MacArthura.

Kreml, być może również, liczył, iż różnie, marząc o neutralności kraje, zastraszono ostatnio sowiecką „walką o pokój” potraktują sprawę Korei jako zbyt odległą i w niczym ich nie dotyczącą. Gdyby się tak stało, to St. Zjedn. znalazłby się w osłabieniu, podczas gdy rozpoczęcie rozgrywki zbrojnej w Europie, w rodzaju np. inwazji Jugosławii przez Bułgarię i Węgry, musiałyby zaalarmować wszystkie europejskie kraje. Można jeszcze przypuszczać, że wywołanie wojny na Korei jest dywersją, zmierzającą do odciągnięcia uwagi Ameryki od Europy,

gdzie może być przygotowywana jakaś poważniejsza operacja. To wszystko są zupełnie realne możliwości i niedaleka przyszłość da odpowiedź na wiele dzisiejszych pytań i wątpliwości. Nie należy również odrzucać przypuszczenia, że inwazja Korei ma na widoku bezpośrednie, sowieckie cele strategiczne. Rosja mogła nie mieć jeszcze zamiaru rozpoczęcia wojny na skalę światową, lecz mogła chcieć opanowania pozycji strategicznych, które w przyszłości okazałyby się bardzo pożyteczne. Brzegi Korei leżą tylko 150 km od Japonii. Korea w amerykańskich reżkach oddziela Port Artura od Władywostoku tak samo, jak oddzielała ona te dwie bazy morskie w czasie wojny rosyjsko-japońskiej w 1904-1905 roku. Współdziałanie tych dwu baz, względnie flot opartych o nie, jest wybitnie utrudnione, lub wręcz niemożliwe, jeżeli oba brzegi Cieśniny Cuszyńskiej są w ręku nieprzyjaciela. Cieśnina ta stała się, jak wiadomo, w czasie wspomnianej wojny, grobem floty rosyjskiej. Amerykanie, którzy dobrze przestudiowali wojnę rosyjsko-japońską, są również skłonni pamiętać jej lekcje, jak i sami Rosjanie.

Posiadanie przez Rosję znacznej liczby łodzi podwodnych jest rzeczą znaną. Na Dalekim Wschodzie już dawno zbudowa-

no tajemnicze miasto Komsomolsk, leżące w głębi tajgi, nad rzeką Amuren, 300 km od ujścia tej rzeki do morza, na przeciw północnego skraju wyspy Sachalin. Miasto to jest jedną wielką stocznia, budującą łodzie podwodne i kontrtorpedowce. Rosja ma stamtąd drogę na otwartą Ocean pomiędzy Wyspami Kurylskimi, podarowanymi jej przez Roosevelta. Gdy jednak chodzi o prowadzenie operacji wojennych na południu, na przeciw Formozie lub Filipinom, to droga dokoła Japonii jest długa. Posiada nie całej Korei umożliwiałoby Rosji przesuwanie jej jednostek morskich prosto na południe przez cieśninę Cuszima pod osłoną brzegowych baterii i lotnisk, a potem wzdłuż przyjaznych brzegów chińskich. Energiczna kontrakcja amerykańska ma zapewne na celu nie dopuścić do uzyskania przez Rosję takich dogodnych strategicznych.

Amerykańskie czyny są pod tym względem niezgodne ze słowami, że przeczają one głoszonej przez Achesona teorii o możliwości trwania zimnej wojny przez lat 25. Trudno jest przypuścić, by kierownicy amerykańskiej polityki zarzykowali wybuch konfliktu zbrojnego z Rosją dla zachowania pozycji strategicznych, których użycia nie przewidują w czasie dość bliskim. Amerykańskie decyzje wojskowe i polityczne oraz parapełnienie tych decyzji przez kraje Brytyjskie, Wspólnocie wykazują, że świat angielski jest moralnie przygotowany do zbrojnego przeciwstawienia się sowieckiemu imperializmowi.

## POLITYKA POLSKA I FEDERACJA EUROPEJSKA

Ujawnienie stosunku bryt. sfer rządzących do idei federacji europejskiej narzuca kilka wniosków dla polityki polskiej na gruncie międzynarodowym.

Polityka nasza zmierza nie tylko do odzyskania niepodległości w granicach tej niepodległości zabezpieczających, ale i do zachowania dla Polski miejsca w kręgu tej cywilizacji, która opiera się na poszanowaniu osobowości ludzkiej. Dlatego miejsce Polski będzie zawsze w obojętne narodów, które uznają, choć nie zawsze się do nich stosują, wytyczne cywilizacyjne, wywodzące się z filozofii greckiej i opierające się na zachodzie o przykazania wiary chrześcijańskiej.

Nie znaczy to wszakże, byśmy mogli patrzeć na wszystkie inicjatywy, rodzące

się na zachodzie, z bezkrytyczną uległością lub byśmy mogli, po tylu tragicznych doświadczeniach, odnieść się do ślepych zaufaniem do stanowiska poszczególnych mocarstw.

Celem naszym ostatecznym jest odzyskanie wolności przez Polskę i narody Europy środkowo-wschodniej. A zatem na gruncie międzynarodowym polityka polska może wiązać się tylko z takimi inicjatywami politycznymi, które stawiają sobie wyraźnie za cel uwolnienie narodów spod jarzma sowieckiego i przywrócenie im wszystkich praw suwerennych. Praw tych wyżyły by bezprawne i zdrazieckie układy w Teheranie i Jalcie, zawarte przez dwa mocarstwa anglosaskie z Rosją sowiecką.

## JALTA NADAL

Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że dotychczas nie udało na gruncie międzynarodowym takiej inicjatywy, ani też związku narodów, który uznawałby za swój cel oswobodzenie Europy środkowo-wschodniej. Wszystkie dotychczas zawarte na zachodzie paktów, nie wyłączając Paktu Atlantycznego, mają cechy wybitnie obronne, defensywne, stawiają sobie za cel ratowanie Europy zachodniej i nie sięgają poza Elbę. Co więcej, oficjalna polityka mocarstw zachodnich wystrzega się pilnie jakichkolwiek kroków i postępień, które świadczyłyby o chęci zerwania z układami w Jalcie. Mocarstwa zachodnie stoją nadal na gruncie Jalty i stać chcą na tym gruncie prawdopodobnie do chwili wybuchu trzeciej wojny światowej, a może i dłużej, jeżeli obowiązujące będzie przykład uznawania nikczemnych układów, zawartych z Hitlerem w roku 1938 w Monachium, jeszcze po wybuchu drugiej wojny światowej. Tymczasem przekreślenie Jalty jest pierwszym warunkiem odbudowy polskiej niepodległości.

Rząd Polski też nie dlatego jest nieuznawany przez mocarstwa zachodnie, że popierają go takie stronnictwa, a odmawiają tego poparcia inne, bo to jest oczywiście najzupełniej obojętne dla szerokiego świata, ale dlatego, że odrzuca on Jaltę jako podstawę jakiegokolwiek współpracy politycznej. To jest też przyczyna uniemożliwiająca polityce polskiej wiązanie się w chwili obecnej z jakąkolwiek oficjalną inicjatywą Zachodu.

## RUCH EUROPEJSKI NA ROZDROŻU

W Europie rolę Komitetu Wolnej Europy miał spełnić, jak przypuszczano w pewnych kołach, tzw. Ruch Europejski. Pewne polskie czynniki polityczne włożyły wiele trudu i wysiłku, by w tym Ruchu Europejskim, a raczej w jego przedpokojach jakoś się usadowić, choćby w roli aspirantów czy ubogich krewnych. Okazuje się jednak, że te przedpokojowe do niczego nie prowadzi, a Ruch Europejski w obecnej postaci nie daje żadnej podstawy dla rozwinięcia polskiej polityki niepodległościowej i kto wie nawet, czy nie będziemy musieli mu się przeciwstawić, jeżeli oczywiście przedtem nie rozpadnie się na skutek oporu brytyjskiego. Gdyby bowiem w Ruchu Europejskim przeważała doktryna jednego z jego ideologów, p. Spaaka, gdyby ten Ruch stał się wyrazem jedynie ciasnej i egoistycznie ujętej koalicji francusko-niemieckiej, z ostrzem skierowanym przeciw zachodnim granicom polskim, polityka polska musiałaby taką karykaturę Ruchu Europejskiego zżerać.

Trudno odrzucać z zasady plan Schumana, gdyż uwzględnia on pewne tendencje trwałe, z którymi trzeba się realnie liczyć, do nich należy współpraca gospodarcza francusko-niemiecka, mająca naturalnie i oczywiste podłoże. Plan Schumana stwarza ponadto upust dla energii niemieckiej choćby w Afryce, co

na tym tle mogą stworzyć rządowi konserwatyści, większość opinii brytyjskiej udziela instynktownego poparcia stanowisku rządu p. Atlee. Wrodzona nieufność do kontynentu przeważa zawsze szalę w wyspiarskiej umysłowości Brytyjczyka. Poza tym odegra tu dużą rolę brytyjskie poczucie realizmu.

Typowym wazicielem tych nastrojów może być „Times”, który mimo swych powiązań z konserwatystami, ostro wystąpił przeciw brytyjskim zwolennikom Federacji Europejskiej, popierając w

## SPRAWA EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

Władze Ruchu Europejskiego unikają zresztą również tematu Europy środkowo-wschodniej, a wydane ostatnio w ramach tego Ruchu blade oświadczenie pewnego zespołu polityków z zażelazonej kurtyny (ze skrzętnym pominięciem polityków bałtyckich) nie pozwala mieć nadziei, że Ruch Europejski w jego obecnej postaci stwarza jakiegokolwiek oparcie dla prawdziwie niepodległościowej polityki polskiej.

Jeżeli tak jest w W. Brytanii, to tym gorzej jest na kontynencie, gdzie Ruch Europejski sprowadza się coraz bardziej do ruchu francusko-niemieckiego. Nie tylko zaś Niemcy, ale przede wszystkim Francja nie zamierza wjawać o wyzwolenie Europy środkowo-wschodniej. Francja zresztą już dawno wyrzeka się ambicji prowadzenia czynnej polityki na tym terenie. Nie marzy ona o wygraniu wojny z Sowietami, lecz o jej uniknięciu. Jeżeli zaś miałyby ona wybuchnąć, to po cichu wolałaby, by ona mogła się rozegrać poza Francją, najchętniej w Niemczech. Niemcy zaś, nie chcąc stać się polem bitew, wolałyby nawet odroczyć realizację swego zjednoczenia do lepszej przyszłości, niż przyspieszać wybuch za targu. Związek francusko-niemiecki nie stanowi zatem żadnej zapory dla najazdu sowieckiego, zapórę stanowią Stany Zjednoczone dopóki udziałem będą poparcia Francji i Niemcom.

Brytyjczycy mają słuszną, wykpiwającą pomysł „neutralnej trzeciej siły europejskiej”. Sowiety nie uszanują „neutralnego” bloku francusko-niemieckiego w razie wycofania się z tych terenów wojsk amerykańskich. Potencjał przemysłowy Francji i Niemiec zbyt jest im potrzebny, by cofnęły się one przed zagarnięciem go, o ile uszło by to bezkarnie. W razie wycofania wojsk amerykańskich, mogło by

też sprawie rząd. Twierdził, że nie rząd brytyjski jest odpowiedzialny za mimowolne zaskoczenie świata głośnym oświadczeniem egzekutywy Labour Party, lecz „nieliczna grupa polityków, przezwadnie, choć nie wyłącznie, z opozycji, którzy dopuścili, że ich entuzjazm (dla Federacji Europejskiej) wykróczył poza poglądy i interesy ich ziomków”. Wynikałoby z tego, że twórcy i organizatorzy Ruchu Europejskiego w W. Brytanii nie mogą liczyć na poparcie szerokiego kręgu społeczeństwa dla tego zagadnienia.

nastąpić w Europie to, co dzieje się dzisiaj w południowej części Korei: wschodnio-sowiecki rząd niemiecki wypowie wojnę zachodniemu rządowi niemieckiemu i przesuń „swe” wojska nad Ren, a pewno i dalej.

Politycy francuscy ulegają zaślepieniu, jeżeli sądzą, że zabezpieczy Francję lepiej neutralność, niż wojska amerykańskie. P. Spaak ulega śmiesznej megalomanii, opowiadając bez poczucia odpowiedzialności Niemcom o Odrze i Nysie, gry wojska sowieckie są nad Elbą, w odległości 300 km od granicy belgijskiej. Punkt ciężkości obrony Europy zachodniej znajduje się w Stanach Zjednoczonych, gdzie przesunął się w ogóle punkt ciężkości polityki światowej. Polityka brytyjska wyciąga z tego prosty wniosek: uważa że nie warto już wiązać się drugorzędymi czy trzeciorzędowymi układami europejskimi, warto natomiast mieć mocną pozycję wprost i bezpośrednio w Związku Atlantycznym.

Wszystko to sprawia, że Ruch Europejski w obecnej postaci staje się w dużej mierze fikcją polityczną. Te zaś cele polityczne, które pokrywa, są bądź nieistotne, bądź dla nas niebezpieczne. Polska polityka niepodległościowa nie może dlatego się z nimi wiązać. Nie przeszkadza to oczywiście indywidualnym kontaktom i prywatnym stosunkom z czynnikiem, odgrywającym rolę na gruncie międzynarodowym. Kontakty te i stosunki mogą być nawet i będą pożyteczne, o ile nie będą służyły wyłącznie dla zaspakajania osobistej próżności, o ile nie będą wyrazem polityki przedpokojowej i nie będą służyły do składania oświadczeń, sprzecznych z zasadniczymi celami polityki polskiej np. do organizowania dywersji na terenie Kraju. Wówczas bowiem musiałyby być potępione.

## WYTYCZNE POLITYKI POLSKIEJ

Ustalając dalsze wytyczne postępowania dla naszej linii politycznej musimy kierować się następującymi danymi:

1) Świat zachodni nie tylko nie jest jednolity, lecz w jego łonie wzrosła ostatnio tendencja do zabezpieczania siebie przez poszczególne państwa maksimum niezależności i swobody manewru. Tendencja ta tłumy głównie wzrastający, zwłaszcza od czasu Korei, autorytet St. Zjedn.

2) Ruch Europejski okazuje się w dużej mierze fikcją polityczną. Jeżeli przyberze w końcu jakąś postać polityczną, to chyba wyłącznie związek francusko-niemieckiego. A zatem stosunek nasz do obecnego Ruchu Europejskiego winien układać zgodnie z wytycznymi, które ustaliśmy wobec porozumienia francusko-niemieckiego, a nie inaczej.

3) Wobec braku ogólnie europejskiego ruchu politycznego i rozbicia się zachodnio-europejskiego ruchu na dwa ośrodki, brytyjski i francusko-niemiecki, najwłaściwsze staje się dla nas zagadnienie organizowania federacyjnego ruchu środkowo-europejskiego, lecz nie w postaci wytydlawej przybudówki do fikcyjnego Ruchu Europejskiego, lecz jako niezależnego partnera zarówno ośrodka francusko-niemieckiego, jak i brytyjskiego.

To jest dopiero droga wiodąca do przyszłej i odległej jeszcze jedności europejskiej.

4) Polityka polska w szczególności nie może wchodzić w żadne związki i układy bez jednoczesnego udziału w nich przedstawicieli państw bałtyckich. Od tej zasady nie wolno nam odstępować na żadnym odcinku i pod żadnymi pozorami.

5) Polityka polska niepodległościowa: nie może wiązać się układami politycznymi z Zachodem dopóki podstawą współpracy będzie Jalta. Odrzucenie Jalty i uznanie z powrotem prawowitych i konstytucyjnych władz polskich jest warunkiem i wstępem do politycznej i praktycznej współpracy Zachodu z polską polityką niepodległościową.

6) Warunkiem zabezpieczenia na przyszłość polskiej polityki niepodległościowej jest dalekie podtrzymanie przez emigrację polską prawowitych władz na wygnaniu. To jest napewno pierwszy punkt naszego wysiłku w zakresie polityki zagranicznej.

A wogóle nie spieszymy się z decyzjami i akcesami na zewnątrz. Spieszymy się natomiast ze zmocnieniem własnych szeregów na wewnątrz i szerzeniem naszych istotnych i nieskazanych poglądów na zewnątrz. R.



TADEUSZ FELSZTYN

# NOWA KOSMOLOGIA

Seria odczytów radiowych młodego fizyka i astronoma Fred Hoyle'a, opublikowana następnie w książce p.t. "The Nature of the Universe" stała się sensacją angielskiego świata naukowego. Jest to bowiem pierwsza zwrata teoria, która stara się wyjaśnić nie tylko powstanie układu słonecznego, jak teorie dotychczasowe, lecz całego wszechświata w ogóle.

Ażeby ułatwić jej zrozumienie, należy przypomnieć, że nasz układ słoneczny jest cząstką układu większego, złożonego z tysięcy milionów gwiazd, zwanego galaktyką i tworzącego coś w rodzaju olbrzymiej spłaszczonej soczewki o średnicy ok. 60,000, a grubości ledwo 10 lat świetlnych. Galaktyka obraca się dookoła swej osi, toteż n.p. nasze słońce, które leży w połowie drogi między jej środkiem, a skrajem, biegnie dookoła środka galaktyki z szybkością półtora miliona kilometrów na godzinę.

Opócz naszej galaktyki istnieją we wszechświecie i liczne galaktyki inne. Ogólną ich liczbę ocenia się na tysiące milionów. Wszystkie te galaktyki rozciągają się od siebie, przy czym im dwoje galaktyki dalej od siebie, tym szybszy jest ich ruch oddrodkowy.

"Wiek" gwiazd w naszej galaktyce, podobnie zresztą jak i w innych dotychczas obserwowanych galaktykach, nie przekracza z grubszą biorąc 4 do 5 miliardów (tysięcy milionów) lat, co jest w świecie gwiazdzistym wiekiem młodzieńczym, skoro n.p. zapas wodoru w naszym słońcu pozwala mu na świecenie bez zmiany natężenia co najmniej jeszcze z 50 miliardów lat.

Przestrzeń międzygwiazdzista wewnątrz galaktyki nie jest bynajmniej pusta, lecz jest wypełniona gazem tak rozcieńczonym, że w pudełku zapalnik pomieszczyłby się zaledwie 100,000 jego cząsteczek, podczas gdy powietrze, zamknięte w tymże pudełku, liczy ich sobie coś z 800 trylionów (milionów, milionów, milionów) mimo to — co dla teorii Hoyle'a ma znaczenie istotne — przestrzeń, którą on zajmuje jest tak olbrzymia, że masa jego ogólna jest w galaktyce większa niż wszystkich jej gwiazd do kupy wziętych.

Według teorii Hoyle'a na początku była mgławica, jednostajna i ciemna przestrzeń, wypełniona tym właśnie gazem. Na skutek ruchu obrotowego tej mgławicy, początkowo drobnej nierówności w rozkładzie gazu, nieuniknione przy tak dużej jego masie, potęgowały się powodując powstawanie szybkich wirów. Siły ciężenia olbrzymiej ilości cząsteczek w każdym z tych wirów skupiały je coraz bardziej ku sobie, aż wreszcie wiry przemieniły się w wielkie kule. W miarę ich kurczenia się, ciśnienia zewnętrznych warstw gazu na jego warstwy wewnętrzne rosły, a wraz z nimi i temperatura wnętrza tak utworzonych gwiazd. Gdy przekroczyła ona pewną granicę, począł się proces przemiany wodoru (który stanowi przeważną część gazu międzygwiazdzistego) w hel, dostarczając gwiazdzie olbrzymich ilości energii i podtrzymując w ten sposób jej świecenie.

On gaz międzygwiazdzisty tłumaczy nie tylko powstanie gwiazd, ale również wyjaśnia doskonale zmiany klimatyczne, które zachodziły na ziemi. Gdy bowiem słońce w swym ruchu przechodzi przez gęstsze skupienia gazu, temperatura jego powierzchni rośnie, gdy skupienia są radsze, temperatura maleje.

W zupełnie podobny sposób wyjaśnia Hoyle i powstanie mgławicy. Przestrzeń międzygwiazdowa mianowicie jest również wypełniona gazem, o skupieniu jednak 100,000 razy mniejszym, niż wewnątrz mgławicy. Prądy i wiry, powstałe w tej olbrzymiej jego masie, powodują powstanie mgławicy w ten sam sposób, jak wewnątrz mgławicy powstają gwiazdy.

Jeżeli do wieku obecnych galaktyk dodamy czas potrzebny na ich utworzenie, to stwierdzimy, że początek opisanego procesu zaistnieć musiał około 5 miliardów lat temu. Jest to mniej więcej ten sam okres czasu, w jakim wszystkie galaktyki wszechświata, rozciągają się z jednego miejsca, znalazłyby się tam, gdzie są one obecnie. Toteż około 20 lat temu wyłonili się liczne teorie, które twierdziły, że na początku wszechświat był skupiony w jednym nieomal punkcie, po czym dopiero — na skutek sił, które Lemaître i Eddington pięknie porównaży z teorią względności — poszczególne galaktyki zaczęły się od siebie oddalać.

Hoyle wysuwa teorię odmienną. Postępując się argumentami podanymi poprzednio przez Eddingtona, twierdzi on, że to nie galaktyki oddalały się od siebie, lecz że wszechświat pęcznieje. Wyobraźmy sobie dwie muchy, przyklejone do rozydwanego balonu. Żadna nie rusza się z miejsca, a jednak jedna myśli o drugiej: "jak szybko ona ode mnie ucieka". W miarę jak nasz balon — wszechświat pęcznieje, rośnie odległość wzajemna galaktyk, a z nią i ich szybkość oddalania się od nas, aż wreszcie przekracza ona szybkość światła. Z tą chwilą galaktyka ta przestaje dla nas istnieć; żaden jej sygnał nie może do nas dojść, jest ona poza naszym wszechświatem. Ponieważ czas na to potrzebny wynosi ok. 10 miliardów lat, jasnym jest, że starsze galaktyki nie mogą istnieć w naszym wszechświecie.

Fakt, że jednak liczne galaktyki istnieją w wszechświecie da się wytłumaczyć albo przez przypuszczenie że świat został stworzony 5-10 miliardów lat temu, albo też — i to stanowi istotną treść teorii Hoyle'a — że tworzenie to trwa stale. Po prostu nieustannie z niczego powstaje materia: nie było jej i nagle się zjawia. Gęstość tego tworzenia jest niesłychanie mała: trzeba by czekać dwa miliony lat, by jeden atom pojawił się w pudle o objętości metra sześciennego (sprawdzenie doświadczenia tej teorii jest więc niemożliwe i to właśnie stanowi najsłabszy jej punkt). Wszechświat jest jednak tak duży, że powstająca w nim tak wolno nowa materia właśnie wystarcza, aby wypełnić luki, powstałe przez uciekające odległych galaktyk.

Jakież argumenty przytacza Hoyle na poparcie tej niezwyklej teorii? Jego przesłanki czysto naukowe niezapelnie są przekonywujące, skoro ogłoszona półtora roku wcześniej teoria powiększania się wszechświata przez uczonego amerykańskiego Gamow'a, oparta o założenie rozchodzenia się wszechświata z jednego miejsca, jest matematycznie równie dobra, jak teoria Hoyle'a, i równie dobrze tłumaczy obecny stan wszechświata. Przyczyn właściwych nowej teorii Hoyle'a szukać więc należy raczej w jego wyraźnie w książce podkreślonym nastawieniu przeciwreligijnym i w

własnych jego słowach, że myśl ciągłego tworzenia jest mu znacznie miłsza, niż jednorazowe stworzenie świata „z wielkim trząskiem”.

Te pozanaukowe przesłanki nie pomniejszają oczywiście naukowej wartości teorii Hoyle'a, która — nie będąc bynajmniej jedynie możliwą i wyczystą, jak to autor zarozumiałe twierdzi — jest mimo to jedną z najciekawszych prób naukowego wyjaśnienia obecnego stanu wszechświata. Jest ona ponadto o tyle charakterystyczna, że wyraźnie wskazuje na to, iż nawet uczeni stojący na gruncie materialistycznym (Hoyle co prawda występuje przeciw materializmowi, jego sposób myślenia jest jednak niezaprzeczalnie materialistyczny) nie mogą dziś — jeśli chcą naprawdę być uczonymi — wyobrazić sobie wszechświata bez jakiejś formy stworzenia. Jakżeż daleko odbiegłszy od mechanistycznych poglądów zeszłego stulecia, uznawanych dziś za „jedynie prawdziwą naukę” tylko za żelazną kurtyną!

\*B. Blackwell, Oxford, 1950.

†Jeden rok świetlny, t.j. droga, jaką światło przebywa w ciągu roku, wynosi ok. 10 milionów milionów kilometrów.

‡"The Evolution of the Universe." Nature, vol. 162, str. 168 i nast., 28.10.1948.

MARIAN CZUCHNOWSKI

## ROZŁUPANY PRZEZ PERŁĘ

*Wszystko przepało, nawet ten blask ni bu  
Już nie ten. Trzeba wszystko rozpocząć od nowa.  
Jak piekarz, który nie ma chleba,  
Jak dziewczyna, której ażurami,  
Piersi wystygła, jak drzewa ścięte toporami,  
Pożegnać musimy wszystko, co było za nami.*

*Biada! Biada biednym, chorym, opuszczonym!  
Niebo jest chłodne, jak bramy wzięcia,  
Choć zabryzgane gwiazdami i gwiazdami.  
Przybić tylko chce, żadnej nie ma ilości lud nami.  
Zna tylko zmiany i przemoc cierpienia.  
Dokąd to chcesz iść człowieku zdradony?*

*A przecież wokół kipi pulsujące życie.  
Ciepłe, jak chleb świeżo upieczony.  
Jeszcze blask pieca nosi, westchnie rzeźko zapachem.  
Ale ty, co chleb pieczesz, nie masz swego domu,  
Dach, który pokrywasz, nie jest swoim dachem,  
Choć twoja ręka go wiąże na szczycie.  
Co ci zostało? Słodka woda w rzece,  
Słońce w sobotę, pomnik Księżnej z berłem  
W publicznym parku, a gdy ci za mało  
Tęgo, garsć brzoź ci poleć  
Nad miękkim trawnikiem, bo one zostały; — i garsć też;  
I ten pierścień po zmarłej, rozłupany przez perłę.*

## ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W ZOUKU

Donoszą z Bejrutu:

W dniu 24 maja br. zakończono rok szkolny w Gimnazjum i Liceum Polskim w Zouk-Mikael w Libanie. Na uroczystość tę przybyli: Poseł R.P. w Libanie, Delegat Opieki nad uchodźcami p. M. Tyszkiewicz, ks. dziekan dr. Kantak, Prezes Związku Polaków dr. Czyniecki oraz reprezentanci Misji IRO w Libanie pp. Stephen i Stewart. Do zebranych uczniów zespołu profesorskiego i rodziców przemówił dyrektor Gimnazjum i Liceum ks. Tomasiak, następnie zaś pożegnał młodzież, która zakończyła studia. Poseł R.P. podkreślił, że zawsze musimy w ciągu naszego życia służyć, a od nas tylko zależy, czy służymy dobrej sprawie, czy też zlej — i wyraził nadzieję, że młodzież weźmie sobie do serca zasadę: „non scholae, sed patriae discimus”. Delegat Opieki nad uchodźcami p. Tyszkiewicz przedstawił historię rozwoju Liceum i Binnazjum w Zouku. Uczennica Janina Lepsza w języku polskim i angielskim podziękowała wszystkim, którzy Gimnazjum i Liceum stworzyli i utrzymywali, za ich opiekę.

Poseł R.P. dr. Zawadowski rozdał świadectwa maturalne absolwentom: Jadwidzie i Mirosławowi Cwalino, Witoldowi Pawlikowskiemu oraz prymusce szkoły Janinie Lepszej. Z kolei rozdane zostały świadectwa t.zw. małej matury: Annie Sidorowej, Dobrostawie Żurek, Alinie Krzyżanowskiej i Januszowi Kula-kowskiemu.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem Hymnu Narodowego. Dziedziczne szkolny i sale były pięknie udekorowane przez profesora Liceum i Gimnazjum inż. Polinkiewicz i jego uczennice i uczniów.

Następnie goście, zespół nauczycielski i absolwenci podejmowani byli herbatką przez Dyrekcję Gimnazjum i Liceum. W czasie tego przyjęcia senior szkolnictwa polskiego w Libanie, prof. Stanisław Kosciakowski zwrócił się do wszystkich obecnych z ciepłym przemówieniem, w którym podkreślił, że Gimnazjum i Liceum w Zouku jest w chwili obecnej jedyną na świecie uczelnią posiadającą charakter czysto polski, zależną tylko

od władz polskich, a nie podlegającą żadnej obcej kontroli. Dowodem tego jest pieczęć tej uczelni z orłem w koronie, która to pieczęć opatrzone zostały świadectwa maturalne. Prof. Kosciakowski wspomniął, że właśnie przed 50 laty sam zdał maturę (w Grodnie) i dokonał porównania pomiędzy chwilą obecną a ówczesną. Wyraził on nadzieję, że uczniowie potrafia wyniesione ze szkoły doświadczenie i nauki wykorzystać dla dobra sprawy polskiej i dla swojego osobistego powodzenia.

Zasługuje na uwagę, że Gimnazjum i Liceum w Zouku będące bezpośrednimi dziedzicami średnich szkół polskich w Isfahanie, stworzonych w 1942 r. i istniejących tam do jesieni 1945, działają przez 5 lat, za zgodą Prezydenta i rządu Libanu w warunkach całkowitej autonomii oraz całkowitego równoprawnienia ze szkołami średnimi Republiki Libańskiej — co znalazło wyraz z jednej strony w honorowaniu świadectw dojrzałości przez uniwersytety francuski i amerykański oraz Akademię Sztuk Pięknych i Architektury w Bejrucie. Jest to chyba jedyny wypadek tego rodzaju w historii szkolnictwa polskiego na emigracji.

## ŻYCIE KULTURALNE W KRAJU I NA OBCYZYNIE

NOWI CZŁONKOWIE  
POLSKIEJ AKADEMII  
UMIEJĘTNOŚCI

Na uroczystym posiedzeniu publicznym Polskiej Akademii Umiejętności odczytana została lista nowych członków PAU, wybranych przez zgromadzonych.

Członkami czynnymi krajowymi zostali wybrani dotychczasowi członkowie korespondenci.

**Na Wydziale Filologicznym:** Kazimierz Kumaniecki, prof. filologii klasycznej Uniw. Warszawskiego.

**Na Wydziale Historyczno-Filozoficznym:** Jan Gwiazdomorski, prof. prawa cywil. Uniw. Wrocławskiego, Oskar Lange prof. statystyki ekonomii politycznej U. J., Zygmunt Lisowski, prof. prawa rzymskiego Uniw. Poznańskiego, Kazimierz Piwarski, prof. historii nowożytnej Polski i powszechnej U. J. Rafał Taubenschlag, prof. prawa antycznego Uniw. Warszawskiego, Władysław Vetulani, prof. prawa i procesu karnego U. J.

**Na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym:** Zygmunt Grodzkiński, prof. anatomii porównawczej U. J.

**Na Wydziale Lekarskim:** Aleksander Januskiewicz, b. prof. medycyny wewnętrznej, Teodor Marchlewski, biolog, prof. Med. w Krakowie, Tadeusz Tempka, prof. chorób wewnętrznych Akad. Med. w Krakowie.

Członkami-korespondentami krajowymi wybrani zostali:

**Na Wydziale Filologicznym:** Jan Berger, prof. filologii germańskiej Uniw. Poznańskiego, Tadeusz Dobrowolski, prof. historii sztuki średniowiecznej i nowożytnej oraz muzeologii i konserwacji zabytków U. J., Zygmunt Szweykowski, prof. historii literatury polskiej U. P.

**Na Wydziale Historyczno-Filozoficznym:** Władysław Czapiński, prof. historii powszechnej nowożytnej Uniw. Wrocławskiego, Karol Maleczyński, prof. historii Śląska Uniw. Wrocławskiego, Władysław Pocięcha, bibliotekarz Biblioteki Jagiellońskiej, Stefan Zaleski, prof. ekonomii politycznej Uniw. Warsz.

**Na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym:** Jan Dembowski, prof. biologii eksperymentalnej Uniw. Łódzkiego, Wacław Gajewski, doc. botaniki Uniw. Warsz., Stanisław Glixielli, prof. chemii ogólnej Uniw. Poznańskiego, Wiktor Kemula, prof. chemii nieorganicznej Uniw. Warsz., Urbański, prof. technologii organicznej Politechn. Warsz.

**Na Wydziale Lekarskim:** Antoni Dobrzański, prof. otorhinolaryngologii Akad. Med. w Poznaniu, Włodzimierz Kurjowicz, prof. bakteriologii Akad. Med. w Warszawie, Stanisław Legeżyński, prof. bakteriologii Akad. Med. w Krakowie, Ernest Sym, prof. enzymologii Politechniki Gdańskiej.

### NAGRODY NAUKOWE PAU

Polska Akademia Umiejętności przyznała następujące nagrody naukowe. Na wydziale filologicznym prof. Witoldowi Doroszewskiemu za dzieło pt. „Język Teodora Tomasza Jeza” i prof. Stanisławowi Rospondowi za „Studia nad językiem polskim XVI w.”. Na wydziale historyczno-filozoficznym nagrodę przyznano pośmiertnie prof. Janowi Rutkowskiemu za II tom „Historii gospodarczej Polski (Czasy porobiorowe)”. Na wydziale matematyczno-przyrodniczym prof. Hugonowi Steinhausowi za dzieło matematyczne wydane w języku angielskim, o tytule bardzo zwalnym: „Elementary inequalities between the expected values of current estimates of variance”. Wreszcie na wydziale lekarskim nagrodę przyznano dr. Janowi Kossakowskiemu („Wskazania do zabiegów chirurgicznych u niemowląt i noworodków”) oraz prof. Edmundowi Mikulaskowski („Zasady immunochemii”).

### SUKCES JADWIGI CZERWISKIEJ W PARYŻU

Znana na terenie Anglii polska pieśniarka Jadwiga Czerwiska zdobyła w połowie czerwca duży sukces artystyczny w Paryżu wśród tamtejszej Polonii. Przy uczynnej pomocy kierownika klubu polskiego rotmistrza Ziolkowskiego Czerwiska dała trzy wieczory wyłącznie polskich piosenek (pióra Hemara, Ref-Rena, Markowskiego, Kiersnowskiego). Związek studentów polskich zorganizował również wieczór w swoim lokalu. Czerwiska była entuzjastycznie przyjmowana przez licznie zebraną publiczność i zmuszana do niezliczonych bisów. Śpiewała również w polskiej sekcji radia francus-

kiego, nagrywając na płyty 7 piosenek, które po jej wyjeździe były nadal nadawane.

### KSIĄZKA GREENE'A PO POLSKU

Słynna powieść Grahama Greene'a „Sedno sprawy” ukazała się w Kraju w przekładzie polskim Jacka Woźniakowskiego, nakładem wydawnictwa „Pax”, w ilości 10 tysięcy egzemplarzy. Ukazanie się przekładu „Sedna sprawy” jest dla katolików polskich wydarzeniem kulturowym dużej miary. Jest to pierwsza powieść świętego katolickiego pisarza angielskiego ukazująca się w języku polskim.

### LITERATURA W PIERWSZEJ LINII

London dnia 3 lipca 1950 r.

W ramach nieustającej akcji odczytowej wysunął się na czoło aktualnością tematu wykład urządzony 27 ubm. przez Stow. Ekonomistów Polskich w Polish Research Centre, gdzie dr. St. Kirkor mówił na temat „Rozwoju gospodarki Stanów Zjednoczonych A.P. po wojnie”. Ze względu na rolę odgrywaną dziś nie tylko w życiu gospodarczym, ale i politycznym, temat ten słusznie wzbudził pewne zainteresowanie.

Nie mniej główną uwagę skupiły na sobie dwa wieczory poświęcone sprawom wyłącznie literackim. Pierwszy odbył się w Kl. Tow. YMCA 28 ubm., gdzie p. J. Karpiej mówił nt. „Nowoczesnych kierunków w poezji polskiej między dwiema wojnami. Prelegent dał obszerny przegląd osiągnięć polskiej poezji w okresie międzywojnia, rozważając przy tym działalność polskich pism literackich. Temat rozrósł się tak znacznie, że prelegent nie było w stanie zmieścić go w jednym wieczorze i dokończenie jego musiano przenieść na dzień 5 bm. Również napoczęta dyskusję, którą poprowadził dr. Pietrkiewicz z udziałem M. Kobrzyńskiego, J. Jasińczyka i in, odłożono na później.

Oprawę do tych rozważań dawała wystawa prac członków „Grupy 49”, która potrwać ma do 9 bm. Z okazji jej zamknięcia M. Szyszko-Bohusz poprowadził ma wieczór dyskusyjny z udziałem wystawiających artystów.

Zwołany na 1 bm. Zjazd Pisarzy Polskich w Domu Pisarzy w Londynie poprzedzony został w dniu 29 ubm. w Instytucie Historycznym im. W. Sikorskiego tradycyjnym wieczorem autorskim, w którym wzięli udział: F. Bohdanowiczowa, M. Czuchnowski, Z. Goetel, J. Jasińczyk, J. Kowalewski, R. Kiersnowski, J. Olechowski, M. Pawlikowski, Wit Tarnawski i J. Żywina. Złożyły się nań fragmenty powieści, urywki sztuk dramatycznych, obrazki, opowiadania i wiersze. Przewodniczył prezes Zw. Pisarzy A. Bogusławski.

Niektóre z tych utworów były czytane przez samych autorów, inne były recytowane. Tak więc wiersze p. Bohdanowiczowej wygłosiła R. Pawłowska. Dwa fragmenty prozy J. Kowalewskiego wykonała Lena Zelwerowicz i Józef Orchoń. Z powodzi utworów, w jaki obfitował ten wieczór, szczególnie zainteresował nas J. Jasińczyka urywek powieści pt. „Walter 7,65”, która będzie wkrótce drukowana na lamach „Orla Białego”.

Z tym wieczorem i zjazdem zbiegło się też ogłoszenie 28 ubm. nagrody literackiej „Dziennika Polskiego” w Londynie, ufundowanej dla upamiętnienia 10-lecia istnienia pisma. Przewiduje się jednorazową niepodzielną nagrodę w sumie £100.00, która ma być przyznana „jedynemu pisarzowi o nieposzlakowanej w życiu i twórczości postawie niepodległościowej, przebywającemu na uchodźstwie”. Orzeczenie jury, w skład którego wchodził St. Baliński, A. Bogusławski, H. Naglerowa, Z. Nowakowski i T. Terlecki, ma być ogłoszona 12 bm.

Również w dziale widowiskowym nastąpiło pewne ożywienie. Najpierw zapowiedziane zostało przeniesienie się Teatru Hemara z Kl. Białego Orla do „Ogniska”, gdzie dany będzie nowy program, w którym wystąpi nowopowstana do zespołu Włada Majewska i „Wesołej Fali Lwowskiej”. Poza tym zawitała wreszcie do Londynu grana już ok. 40 razy na prowincji sztuka, którą zadebiutował młody autor Jacek Dereń pt. „Kartazynka”, wystawiona przez Teatr Aktora pod kier. W. Wojteckiego z W. Lechowina, J. Paczosa, A. Bożyńskim i w Prusiem, w dekoracjach J. Smorskiego w „Ognisku” (30 ubm. i 1 oraz 2 bm.).

Czynny był nadto kabaret „Pod grzybkami” w Domu Kombatanta, gdzie 25/5 ubm. i 1/2 bm. występowała: L. Lawiński, J. Jasińska, I. Radwańska i W. Budziński „Kabaret 7” (29/30 ubm.) z Oleńska, Terne, Refrenem, Ruszka, J. Lothian i R. Frankiem oraz odbyły się wieczory w Simie N. Grudzińskiej i M. Drue 27 ubm. i Toli Korian 2 bm. W Harrowgate urządzono koncert basu M. Nowakowskiego i pianisty J. Sulikowskiego.

W Imperial Institute Cinema wyświetlano 30 ubm. ostatni raz „Znachora” a „Wielka Droga” zawędrowała do Szkocji, gdzie dano ją 1/2 bm. kolejno w Falkirk, Glasgow, Kirkealdy i Edinburg. Społeczność Akademicka USB straciła jednego ze swych członków, dra W. Charlewicza, który zmarł w Londynie 24 ubm. Jako historyk, dziennikarz i kpt. W.P. brał on żywy udział w życiu polskim na obczyźnie, zwłaszcza podczas swej służby w 2 Korpusie.

## PREMIE „ORLA BIAŁEGO” DLA STAŁYCH ABONENTÓW

Na okres do grudnia 1950 r. zostały przyznane następujące premie książkowe dla stałych abonentów „ORLA BIAŁEGO”:

- |                   |  |
|-------------------|--|
| na miesiąc lipiec | — Z. Szyszko-Bohusz „Republika Atomowa”  |
| „ sierpień        | — J. Conrad „Murzyn z żalgi Narcyza”     |
| „ wrzesień        | — J. Ostaszewski „Powstanie Warszawskie” |
| „ październik     | — J. Conrad „Freja z siedmiu mórz”       |
| „ listopad        | — Salvanesi „Zal szopenowski”            |
| „ grudzień        | — W. Olszewski „Budujemy kanał”          |

Przypominamy, że do otrzymania premii uprawniony jest każdy abonent indywidualny, który opłacił prenumeratę na miesiąc, w którym zapada premia i przekazał najpóźniej do dnia 25 opłatę na koszty porta i manipulacji w wysokości 1 sh.

Abonentów z poza W. Brytanii obowiązują stawki manipulacyjne odmiennie w każdym kraju. Informacji udzielają nasi przedstawiciele.

LISTY DO REDAKCJI

W SPRAWIE WYSTĄPIENIA P. CIOLKOSZA

Z powodu nawalu materiału, a także obfitego napływu listów do Redakcji, zmuszeni jesteśmy przelożyć ogłoszenie części tych listów do następných numerów. Wielu czytelników zwróciło się do nas z listami, protestującymi w związku z ostatnim wystąpieniem publicznym p. Ciolkosza. Z tej serii listów drukujemy poniższe:

Szanowny Panie Redaktorze! Byłem w dn. 19.6.1950 na zgrupowaniu, zwołanym przez stronnictwo z Rady Politycz. Myślałem bowiem że będzie mowa na temat tak upragnionej jedności między Polakami.

Istotnie, tematowi temu poświęcone były otwierające zebranie przemówienie przewodniczącego p. Zdzichowskiego i dwa przemówienia pp. Wierzbiańskiego i mec. Stypułkowskiego, z którymi można zgodzić się lub nie to rzecz do kulturalnej dyskusji.

Gdy natomiast zaczął przemawiać p. dr. Ciolkosz — sprawił mi zawód. Niedawno pisał p. Cat-Mackiewicz, jak to pewnemu człowiekowi powiedział p. dr. Ciolkosz: „my socjaliści nie za każdą Polskę pójdziemy walczyć”. Ten mi zaś odpowiedział: „a ja zgine za Polskę, której pan, doktorze, będzie premierem”.

Ja natomiast do tej pory twierdziłem, że pójdę walczyć za Polskę, w której np. p. Ciolkosz będzie nawet prezydentem.

I oto spotkał mnie wielki zawód. Bo to wystąpienie nie było już tylko obrzydliwą demagogią, nie miało już wspólnego z „jednością w działaniu”, nie pasującą do bądź co bądź znanego działacza P.P.S.; tej bohaterkiej (dawniej), P.P.S., tak mi bliskiej i drogiej.

Zaczął tedy p. dr. C. już nie od zamordowania pierwszego prezydenta Narutowicza, ale od nieco późniejszego zamachu majowego. Na sali było sporo ludzi, którzy urodzili się po r. 1926 lub mieli wtedy 2-3 lata.

Większość z nich najprawdopodobniej nie wie, że zamach ten udał się, zawdzięczając to tylko ówczesnemu stanowisku

P.P.S., w której imieniu p. dr. C. przemawiał.

I co to, pytam, miało wspólnego z obecną sytuacją polską? Czy to jest właściwa droga do osiągnięcia jedności w działaniu? Niech osądzą to ci, którym jedność naprawdę leży na sercu.

Mówił też p. dr. Ciolkosz o „sanacji”. — Jak to, panie doktorze! — to m.in. premier Tomaszewski, członek P.P.S. od 1901 r., i gen. Anders, który w 1926 r. był po stronie Rządu Witosa, to także obecnie, „kilka sanacyjna”?

A czy pan doktor nie zastanowił się, w swoim sumieniu, że może to tylko właśnie z ich strony dążenie do „jedności w działaniu”?

Ale idźmy dalej. Gdyby np. gen. Anders nie był mianowany Gen. Insp. S. Z., ale zrobił dla Polski wszystko to co dotychczas zrobił; napisał „Bez ostatniego rozdźwięku” i teraz wstąpił do P.P.S. — czy także byłby przez p. dr. C., niby za swoje panieciutki, wyśmiany? — Mnie się wydaje, p. doktorze, że nie.

Dziwnie także, że p. prezes Arciszewski, ogólnie b. ceniony człowiek, dopuścił do wystąpienia p. dr. C. w imieniu P.P.S. z takimi bezzasadnymi napaściami na Prezydenta państwa. Toteż, według mnie, nie należy się dziwić że dużo ludzi, na znak protestu, opuściło salę; nie wszyscy zresztą, którzy się z tą demagogią p. dr. C. nie zgadzali, to zrobili.

Ohydne zaś wystąpienie p. dr. Ciolkosza na temat Marszałka Piłsudskiego wielu, wielu prądziwych socjalistów-patriotów tłumaczy tylko tym, że b. członek władz naczelnych i moralny przywódca P.P.S., b. redaktor „Robotnika” — Wielki Marszałek wysiadł ze wspólnego z P.P.S. „tramwaju”, jak sam to nazwał, na przystanku „Niepodległość”!

Panie dr. C.! Pan zrobił wszystko, aby jedności nie było. Ale mimo to ja w nią wierzę!

Łącząc wyrazy szasunku J.B. (Nazwisko i adres znane redakcji).

KRES NIEMIECKIEGO M.P.

Monachium, w końcu czerwca. Okres pobytu wielotysięcznych rzesz Polaków z emigracji wojennej na terenie Niemiec zbliża się ku końcowi. Setki tysięcy „dipisów” opuściły już ten kraj, wiele jeszcze go opuści, zostanie bardzo niewiele. Według obliczeń prowizorycznych IRO, w strefie amerykańskiej IRO pozostanie w obozach dla niezdolnych do emigracji w Niemczech 20.000 osób (t.j. nie tylko Polaków, ale wszystkich „dipisów”). Pozaatem istnieje pewna ilość Polaków „mieszkających prywatnie”. Do tej kategorii zalicza się też wartowników, których znakomita większość wyemigruje. Pozostali prywatnie mieszkający to ludzie, którzy przeważnie są „urządzeni” — pracują, mają... żony Niemki, lub też oczekują na wynik zabiegów o odszkodowania za pobyt w obozach koncentracyjnych. Związczą tacy, którzy spodziewają się obok samego odszkodowania otrzymać i rentę za utratę zdrowia wola na razie nie wyjeżdżać.

Największym ośrodkiem takich prywatnie mieszkających „dipisów”, a więc i Polaków w strefie amerykańskiej, a pewno i w Niemczech jest Monachium. W sumie prywatnie mieszkających Polaków z prawami D.P. jest może 20-30 tysięcy i to na terenie całych Niemiec. Oczywiście cyfry te nie obejmują starej emigracji „Westfalaków”, którzy na ogół stoją zdala od uchodźstwa wojennego z paru powodów. Wśród nich wymienić należy duże różnice, wywołane za-

siedzeniem się „Westfalaków”, emigrantów sprzed pierwszej wojny, rozmieszczeniem starej emigracji na terenach, na których nie ma obozów d.p., małą atrakcyjnością nowej emigracji i powidmny sobie prawdę, brakiem jakiejś akcji ze strony nowego uchodźstwa. Dotychczas niestety Westfalacy pozostawieni zostali na państwowe konsulaty warezawskie i naprawienie tego stanu rzeczy jest jednym z pilniejszych zadań na terenie Niemiec.

Do kategorii pozostających w Niemczech zaliczyć należy jeszcze jedną grupę: t.zw. nielegalnych. Na szczęście w Niemczech to określenie nie ma dziś żadnego charakteru ponizającego. Do tej kategorii zalicza się nowych zbierogów, a także tych, którzy powrócili nielegalnie z Belgii lub Francji i utracili prawo do opieki IRO, wreszcie takich, którzy z jakichkolwiek powodów tego prawa nie mają. Nie brak wśród nich nawet... bojonłków spod Monte Cassino. Obliczenie ilości Polaków, pozostających w Niemczech jest dziś niemożliwe — szacują, że zostanie ich, poza Westfalakami, najwyżej 50.000.

Warto zwrócić uwagę na zestawienie dwu cyfr: w obozach IRO strefy amerykańskiej zostanie 20.000, wyemigruje 400.000. Dowodzi to, że w gruncie problem osiedlenia wszystkich dipisów dałby się łatwo rozwiązać, gdyby nie był przez państwa emigracyjne traktowany nieco zbyt egoistycznie.

NIEMCY PRZEJMUJĄ OBOZY

Obecnie proces oddawania obozów dla niezdolnych do emigracji Niemcom jest w toku. Nie jest to proces przyjemny dla ludzi, którzy przeszli obozy jenieckie czy tymbardziej koncentracyjne, a choćby obozy pracy. Wiadomo przecież, że w Niemczech niezdolni do emigracji, o ile przy tym są niezdolni do pracy, mają być utrzymywani, wedle utartego tu powiedzenia za pieniądze amerykańskie, a z laski niemieckiej. Za pieniądze amerykańskie — gdyż utrzymanie niezdolnych do pracy „dipisów” będzie kosztowało jakiś drobniutki ułameczek środków płynących w formie pomocy amerykańskiej dla Niemiec.

Zdumiewająco mało można się dowiedzieć o warunkach życia „dipisów” pod zarządem niemieckim. Umowa, zawarta w tej sprawie między rządem republiki związkowej a wysokim komi-

sarzem amerykańskim nie została, niestety, ogłoszona i podobno nie zawiera konkretnych zobowiązań szczegółowych prócz zapewnienia, że „dipisi” będą traktowani narówni z niemieckimi uchodźcami. To samo zresztą mówią niemieccy komisarze dla spraw uchodźców (Flüchtlingskommissar), kierujący przejmowaniem obozów. Z najważniejszych przepisów ustawy dotyczącej pomocy dla zbierogów (Soforhilfegesetz) trzeba zanotować, że zasiłki wynoszą dla niezdolnych do pracy 70.-DM (6 funtów), 14 dolarów po kursie rzeczywistym) miesięcznie dla głowy rodziny, 20-30 DM dla członków rodziny, poza tym istnieje możliwość innych form pomocy — na wyższolenie, na zakup mebli, pomocy dla przedsiębiorstw zakładanych przez uchodźców itp. Jest to już jednak dziedzina swobodnego uznania władz, a nie rozstrzeżonych prawnych.

ECHA KULTURKAMPFU...

Jakie będzie to swobodne uznanie władz można wnosić z takiego szczegółu: na terenie Wirtembergii i Badenii komisarze niemieccy oświadczają, że nie ma mowy o przeznaczaniu jakichkolwiek funduszy na utrzymywanie polskich duszpasterzy w ośrodkach zamieszkania „dipisów”, gdyż wystarczy służba duszpasterska niemiecka. W tym samym dniu, w którym padło to oświadczenie premier Wirtembergii i Badenii Maier, broniąc się przed zarzutem braku odpowiedniej opieki nad niemieckimi wysiedleńcami, oświadczył, że od roku 1946

... I WRZEŚNI

Równorzędne traktowanie dipisów to nie znaczy zapewnienie im szkoły w niemieckim języku, ale zapewnienie im nabożeństwa i szkoły w języku ojczystym. Niestety i w zakresie szkolnictwa program niemiecki, już władzomy z oświadczeń komisarzy dla spraw uchodźców, zdaje się swładczy o zamiarze zbojkotowania zobowiązań, przyjętych wobec komisarzy alianckich. O ile nam wiadomo, Niemcy chcą zorganizować szkolnictwo niemieckie dla dzieci polskich, a jako dowód swego ducha demokratycznego chcą pozwolić na prywatne nauczanie po polsku, zapominając o tym, że podatki płacone przez Polaków w strefie amerykańskiej są wielokrotnie wyższe od kosztów szkolnictwa polskiego czy dwujęzycznego, ale z odpowiednim uwzględnieniem potrzeb wychowania w duchu polskim. Przyponimają się doprawdy czasy hakaty i Wrześni. Sytuacja jest jasna i wiemy, czego możemy się spodziewać. Pod względem materialnym Niemcy będą chcieli zapewnić

uchodźcom warunki bytu i do tych zagadnień zaborą się z większą dozą praktycznego zmysłu administracyjnego niż IRO. Pod tym względem zdaje się przewidywania były gorsze niż rzeczywistość. Ale pod względem możliwości zachowania polskiego życia kulturalnego sytuacja wygląda gorzej niż przewidywana. Tendencja administracji niemieckiej jest jasna i wiadoma: wciągnąć nie tylko do gospodarki niemieckiej, ale także do życia niemieckiego, przyciągnąć do narodu niemieckiego.

Wchłonimy Polaków, tak jak wchłoniliśmy znakomitą większość Westfalaków — oświadczył mi w przystępie szerokości pewien inteligentny Niemiec. Dla wciągnięcia Polaków — „dipisów” będą nawet robione pewne gesty życiowej opieki materialnej. Na przykład niezależnym matkom powie się „ochronki” z dobrą opieką i staraniem niemieckim wychowaniem stoja do dyspozycji waszych dzieci, a wy możecie spokojnie pracować i zarabiać...

IRO USUWA KSIĘŻY

W związku z tą sytuacją można powiedzieć jeszcze pewne rzeczy smutne i pewne rzeczy pocieszające. Smutne jest to, że IRO, jak dotychczas, zdaje się iść na rękę zamierzeniom niemieckim. W przeciwieństwie do strefy francuskiej, gdzie zapewniono był szkołom polskim do końca marca 1951 roku, w strefie amerykańskiej już od 1 czerwca odebrano płatne etaty szkolne w obozach. Niemiecki urząd pracy w znanym nam wypadku skierował nauczyciela, który stracił wobec tego zarobek do pracy przy odgruzowaniu Heilbronn, odmawiając mu prawa do zasiłku dla bezrobotnych. W dwu znanych mi wypadkach IRO kategorycznie zażądało usunięcia księży polskich z obozów dla pozostających w Niemczech, w obu też wypadkach duchowni (ks. Hymiński i ks. Wolniak) oświadczyli, że nie opuszczą swych parafian i nie ustąpią nawet, gdy przyjdzie policja. Dali w ten sposób dowód poczucia swych obowiązków kapłańskich i poczucia odpowiedzialności — gdyż nie wia-

niu znajdują się funduze na nauczanie polskie i na opiekę prawną. To ostatnie zagadnienie będzie rozwiązane prawdopodobnie we współpracy z Radą Polonii Amerykańskiej. Jak się zdaje, uda się wreszcie osiągnąć jakieś takie zjednoczenie polskich wysiłków organizacyjnych, co jest gorącym pragnieniem polskich dołów i na terenie Niemiec po prostu kategorycznym nakazem chwili.

Na zakończenie trzeba powiedzieć, że znów przykład ofiarności dają oddziały wartownicze, biorące udział w akcji Skarbu Narodowego (choć na szczęście tym razem wreszcie udało się pociągnąć do ofiarności także ludzi spoza kompanii) a niezależnie od tego toż same na polskie cele kulturalne i filantropijne sumy, które od czasu reformy waluty przekroczyły już 560.000 D.M., czyli około 50.000 funtów.

P. Dunin.

KRONIKA WOJSKOWA

STANY ZJEDNOCZONE A.P.

Rozwój obronnych broni lądowych. Zgodnie z ogłoszona przez gen. Bradleya zasada, że Ameryka nie stanie do ilościowego wysięgu zbrojeń lądowych, kładzie się główny nacisk na podniesienie jakości sprzętu uzbrojeniu, reklamując coraz częściej osiągnięcia na tym polu. Osiągnięcia te można podzielić na 3 grupy: 1) bronie ppanc i plot (ulepszone „bazooki”, miny nieodkrywalne przez detektory, bezodrutowe strzelby o b. dużym kalibrze, szybkostrzelne wyrzutnie rakiet kierowanych o małym zasięgu i t.p.), 2) ulepszone bomby atomowe i miniaturowe bomby dla celów taktycznych, 3) kierowane pociski rakietowe i artyleryjskie o atomowych głowicach. Jak twierdzi „Observer” z 11 czerwca, niektóre z wynalazków 1 kategorii są już produkowane masowo. Wprowadzenie ich może niewątpliwie zrównoważyć przewagę rosyjskiej broni pancernej i zrewolucjonizować zasady użycia mas pancernych. Wynalazki należące do dwóch ostatnich kategorii znajdują się niestety (podług „Observera” oraz znanego komentatora Baldwin) dopiero w stadium projektów, co prawda rzekomo już bliskich realizacji. Niemniej potrzeba jeszcze 3 do 5 lat, zanim będą mogły zawazyć na szali w sposób decydujący, gdy zaopatrzenie europejskich sojuszników w sprzęt ppanc i plot nowego typu („w niedalekiej przyszłości” zostało już przez szefa sztabu wojska, gen. Collinsa) uznane za możliwe.

Wzrost ilości ludności. Ludność USA ocenia się obecnie na 150-151 milionów. W 1949 roku było 131 milionów.

Nowe kredyty na pomoc zbrojeniową dla państw europejskich i azjatyckich. Jak było do przewidzenia, prez. Truman zażądał od Kongresu nieco mniejszych kredytów na rok 50/51 niż na 49/50, mianowicie 1,222.500.000 dolarów, czyli o 16.100.000 mniej. Fakt ten oraz uprzednie zmniejszenie preliminarza własnych sił zbrojnych, podktywane również liczenie się z nastrojami wśród wyborców, wykazują najlepiej, jak trudno w państwach demokratycznych „przetapiać masło na armaty”.

Woły. Na zboczech Monte Peglia w pobliżu Perugii odkryto w ciągu 6 miesięcy trzy złoża uranu.

Fabryki Fiat w Turynie i Macchi de Varese przystępują do budowy pierwszej pięćdziesiątki odrzutowych myśliwców „DH-100 Vampire” na podstawie brytyjskiej licencji.

Srodkowy Wschód. Rząd egipski zażądał ponownie całkowitej ewakuacji wojsk brytyjskich ze strefy kanału sueskiego oraz oddania Sudanu. Uwzględnienie tych postulatów zmieniłoby radykalnie sytuację strategiczną na Morzu Śródziemnym. Szef brytyjskiego sztabu imperialnego, gen. Slim, znajdujący się w drodze do Australii, konferował na te tematy z miarodajnymi czynnikami egipskimi.

Rządy anglosaskie postanowiły znieść zakaz dostarczania broni państwom arabskim i Izraelowi.

Afryka. Jak donosi prasa brytyjska, plan utworzenia wielkiej brytyjskiej armii kolonialnej w Afryce został zarzucony. Stan brytyjskich wojsk kolorowych (Murzynów i Gurdków) w Afryce został ustalony na załadowie 69.200, czyli o 15% mniej niż przed wojną. Czy pogrzebano również dawny plan marszałka Montgomery utworzenia w Kenii i Rodezji wielkiej bazy strategicznej, nie wiadomo. Do Somali odeszły transporty oddziałów wojskich w sile 5.000.

Daleki Wschód. W Indochinach kontrofensywa wojsk francuskich i rządowych doprowadziła dotychczas do zajęcia 24 obozów band komunistycznych. Sprzetowa pomoc amerykańska zaczęła nadchodzić.

Na Malajach nowy dowódca, gen. Briggs, podjął energiczną akcję oczyszczenia stanu Johore.

Na Filipinach sytuacja jest nadal niepokojąca. Czerwoni uwolnili około 2.000 więźniów politycznych i bandytów z jednego obozu koncentracyjnego.

O wybuchu walk na Korei piszemy osobno.

Kage.

SWIĘTO GRENADIERÓW W W. BRYTANII

W dniu 25 czerwca br. odbył się w Londynie Walny Zjazd Grenadierów. Msze Sw. w Brompton Oratory odprawił b. kapelan Dywizji ks. dziekan dr L. Bombas. Po Mszy sw. odbyło się Walne Zebranie, któremu przewodniczył p. St. Zaprocki a następnie obiad koleżeńcki w „Ognisku Polskim”.

W r. bież. przypada 10-ciolecie rocznica walk Dywizji wś Francji, w których to walkach Grenadierzy zapisali jedną z najpiękniejszych kart historii Wojska Polskiego.

1 Dywizja Grenadierów była gwardią honorową Polonii Francuskiej w r. 1940 i o jej walkach i ofiarachpisano wiele. Dniem Święta Dywizji jest dzień 21 czerwca. W dniu tym przed dziesięcioma laty dywizja mimo otrzymanego rozkazu kapitulacji dla całej armii francuskiej i mimo beznadziejnej sytuacji, nie skapitulowała. Ta słynna decyzja dowódcy Dywizji gen. E. Duchy i wola dalszej walki jej żołnierzy była najmocniejszym protestem wykazując, że żołnierze polski w walce o Wolność nie kapitulują nawet wówczas gdy walczą o Nią na obcej ziemi.

Walny Zjazd Grenadierów w W. Brytanii dziesięć-letnią rocznicę uczcił przez powzięcie szereg uchał o charakterze ogólnonarodowym i organizacyjnym.

W sprawie Skarbu Narodowego powzięto przez akklamację uchwałę treści następującej:

„Walne Zebranie członków Kola Grenadierów W. Brytanii odbyte w dniu 25 czerwca 1950 r. w Londynie uchwała pełne poparcie Skarbu Narodowego, powołanego do życia sekretem Prezydenta R.P. z dnia 14.10.1949. Równocześnie zebrani stwierdzają, że zagadnienie Skarbu Narodowego z uwagi na cel i zadanie, którym ten Skarb ma służyć nie jest zagadnieniem spornym i nie może być rozpatrywane w plaszczyźnie rozgrywek wewnętrzno-politycznych. Jest to zagadnienie ogólnonarodowe winno znaleźć pełne poparcie wszystkich Polaków poza granicami kraju, a przede wszystkim całej społeczności żołnierskiej Walne Zebranie uchwała przekazać z funduszów Kola £5.0.0 jako jednorazową wpłatę na rzecz Skarbu Narodowego”.

W związku z przypadającą w lipcu br. 5 rocznicą cofnięcia uznania Rządowi Polskiemu w Londynie uchwalono jednomyślnie rezolucję domagającą się od marcsarz zachodnich uznania układu jałtańskiego za nieważny i nieobowiązujący, przywrócenia Polsce i innym krajom do pełnej kurtyna wolności i niepodległości i poszanowania ich całości terytorjalnej oraz żądania od państw wolnego świata, aby nawiązały normalne stosunki dyplomatyczne z prawowitymi władzami Rzeczypospolitej Polskiej, przebywającymi obecnie na wygnaniu w Londynie.

W sprawach organizacyjnych powzięto m.in. uchwałę powołującą do życia Kasę Pożyczkową Kola. Ponadto jeszcze przed Zjazdem Zarząd Kola uchwałił „zaadaptowanie” na okres wakacji jednego chłopczyka i jedną dziewczynkę, którym Kolo

pokryje kosza pobytu na letniej kolonii harcerek.

Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorium z podziękowaniem wybrano władze Kola na r. 1950-51. Prezesem Kola wybrany został jednomyślnie (po raz czwarty) kpt. St. LIS. Do zarządu weszli: ptk. S. BRZESZ-CZYŃSKI, mjr. A. BUDZYŃSKI, ppor. B. DOMAŃSKI, st. wachm. Hetmanczyk, ptk. H. Malhomme, kpt. J. Szeremeta oraz st. sierż. J. Zemla.

Zjazd wysłał depeszę do Prezydenta R.P. treści następującej: „W dziesiątą rocznicę walk Armii Polskiej we Francji byli żołnierze 1 Dywizji Grenadierów, zebrani na dorocznym swym zjeździe w Londynie w dniu 25 czerwca 1950 roku, przesyłają Panu, Panie Prezydencie, zapewnienie, że nadal ufni w zwycięstwo, posłuszni legalnym władzom i wierni prawom Rzeczypospolitej nie ustaniemy w walce o cele, dla których pozostaliśmy świadomie poza krajem tak, jak na ziemi francuskiej przed dziesięciami laty nie skapitulowaliśmy przed najeźdźcą hitlerowskim”.

W związku z obchodem 10-ciolecia walk Oddziałów Polskich na terenie Francji w r. 1940 odbędzie się w Lotaryngii w dniu 9 lipca ogólnopolska manifestacja, organizowana przez wszystkie niepodległościowe związki kombatanckie. Miejscem uroczystości będzie miasto Dieuze, gdzie znajduje się największy cmentarz poległych żołnierzy 1 Dywizji Grenadierów.

Z W. Brytanii w uroczystościach tych weźmie udział b. D-ca 1 Dyw. Gren. gen. B. PUCH oraz delegacja Kola Grenadierów z sztabdarem 2 Pułku Grenadierów Wielkopolskich.

PACZKI do Polski i Rosji. CENNIKI NA ŻĄDANIE. HASKOBA LTD. 29 Redcliffe Square, London, S.W.10

RADA STOW. TECHNIKÓW POLSKICH W W. BRYT. ZA SKARBEM NARODOWYM

Rada Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii powzięła jednomyślnie następującą uchwałę:

„W związku z pismem Skarbu Narodowego z kwietnia br. skierowanym do Stow. Techn. Polskich, Rada S.T.P. uważa, iż:

1) W chwili obecnej sprawa Skarbu Narodowego jest sprawą najważniejszą i ponadpartijną. 2) Wszyscy członkowie S.T.P. powinni jak najbardziej pozytywnie ustosunkować się do tej akcji. Wobec tego, iż Zarząd S.T.P. nie rozporządza odpowiednim aparatem do zbierania składek na Skarb Narodowy Zarząd S.T.P. powinien ogłosić w swym biuletynie wskazówki i adresy instytucji, do których wpłaty na rzecz Skarbu Narodowego powinny być dokonywane”.



Uważny obserwator stosunków polityczno-gospodarczych w Rosji Sowieckiej i rosyjskich krajach satelickich dostrzega łatwo nastawiającą zbieżność zasadniczych nastawień, celów i metod stosowanych przez wszystkie te kraje w ich polityce gospodarczej. Celem głównym jest jak najszybsza odbudowa zniszczonej wojennych i rozwój potencjału gospodarczego obszarów wschodnio-europejskich. Rosja, łącznie ze swymi satelitami, chce możliwie szybko osiągnąć potencjał gospodarczy, który umożliwi jej podjęcie decydującej rozgrywki z jednoczącymi się obszarami Stanów Zjedn. i Zachodu Europy. Metoda realizacji tego celu jest dyktowana przez Moskwę i niesłychanie nacisk w kierunku zwiększenia wydajności pracy człowieka.

#### „Wyciąg pracy“

W każdym, nie tylko wschodnio-europejskim, systemie gospodarczym, *praca człowieka* decyduje o stopniu gromadzenia się dóbr inwestycyjnych i konsumpcyjnych. Na zachodzie wysiłkiem pracy pokoleń stworzono olbrzymi aparat produkcyjny, będący przedmiotem żądności Kremla. Sowiecki system gospodarki planowej, mimo olbrzymich wysiłków, nie zdołał dotychczas ani wyrównać, ani nadażyć w bieżącym rozwoju, zdolności wytwórczej za systemem gospodarki zachodniej. W Moskwie wydano więc hasło do wielkiej bitwy o tę pozycję gospodarczą, jako decydującą dla wygrania wojny politycznej. Człowiek wschodnie ma pracować dwukrotnie, trzykrotnie więcej niż na zachodzie. Zwycięstwo w tym „wyciągu pracy“ łatwo może być osiągnięte, jeśli wprowadzi się w grę dwa zabiegi: 1) *dwukrotność* w szerokości przeciwnika, prowadzona w kierunku umniejszenia amerykańskiej i zachodnio-europejskiej wydajności pracy przez polityczną akcję tamtejszych partii komunistycznych; 2) *przymus pracy* nałożony na własnych robotników.

#### Przymus pracy w Polsce

Z końcem 1949 r. również w Polsce podjęto energiczną akcję w kierunku zwiększenia „wyciągu“ i „współzawodnictwa pracy“, która jest niczym innym,

## SPOŁECZNE PRZYGOTOWANIA WOJENNE W POLSCE

jak tylko konsekwentnie rozbudowywanym w oparciu o wzory sowieckiej systemem przymusu pracy. Pomysłowość w wynajdywaniu coraz to nowych środków tego przymusu jest nieprawdopodobna. Od szeregu miesięcy problem dróg i metod zwiększenia wydajności pracy człowieka stał się naczelnym zagadnieniem propagandy gospodarczej, ustawodawstwa i wysiłków organizacyjnych. Kraj wprowadzono w pewnego rodzaju psychologiczną „twórczość“. Ludzie zdają sobie sprawę i inkasować będzie w coraz większym stopniu „nadwartość“ tej twórczości, propaganda gospodarcza usiłuje zagłuszyć jednak tę świadomość przedstawiając, że zwiększona praca ma być ofiarą na rzecz „demokracji ludowej“, „pokoju“, „obrony przed imperializmem amerykańskim“, pracą dla Bieruta, Stalina, ale oczywiście nigdy dla wojny.

#### Normy wydajności

Jedną z dróg wyciągnięcia z robotnika zwiększonej pracy jest prowadzona we wszystkich dziedzinach gospodarki akcja zwiększania *norm* wydajności. Dotychczasowe normy uznano za przestarzałe i nieodpowiadające rozmachowi pracy państwa socjalistycznego. Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z końca maja r.b. ustaliła 3 rodzaje norm pracy: a) normy jednolite, tj. powszechnie obowiązujące, dotyczące robot, prac i czynności wspólnych dla różnych gałęzi gospodarki narodowej; b) normy branżowe obowiązujące w poszczególnych gałęziach produkcji i usług; c) normy zakładowe, obowiązujące w poszczególnych zakładach pracy.

Zasadą nowego systemu norm jest ustalenie ich w zwiększonej wysokości nie tylko dla jednostek lecz również, gdzie tylko można, dla całych *zespółów* robotniczych. Liczy się na to, że w każdym zespole znajdują się ludzie, którzy ze względu na ideowo-polityczne lub materialne zainteresowania będą w zmuszaniu kolegow do wykonania normy zbiorowej. Takie zespołowe normy wprowadzono oficjalnie z dniem 15 maja w

budownictwie. Wcześniej jeszcze przeprowadzono w niektórych działach gospodarki zmianę systemu premiowania w tym samym kierunku zespołowym. Np. wprowadzono z dn. 1 marca r.b. nowy system premiowania w górnictwie, zachowując dotychczasową wysokość premii tj. 10 proc. zarobku za wykonanie planu miesięcznego w 100 proc. i 2 proc. zarobku za każdy proc. przekroczenia planu, uzależnił wypłatę premii od wykonania planu przez poszczególne oddziały.

#### Technika i kontrola normowania pracy

Swieżym pomysłem warszawskiej administracji gospodarczej, jest wprowadzenie w przedsiębiorstwach, zatrudniających powyżej 200 robotników, t.zw. *techników normowania pracy* oraz odpowiednich komórek dla tego samego celu w zjednoczeniach, centralnych zarządach i ministerstwach gospodarczych. Do zadań tych organów, które powoływane będą spośród ludzi pewnych politycznie, będzie należało wprowadzanie i przestrzeganie obowiązujących norm pracy i stawek, zaszerzanie robotów oraz sprawdzanie wykonania prac według kart roboczych, współdziałanie w organizowaniu współzawodnictwa w oparciu o normy, walka z marnotrawstwem czasu roboczego itp.

#### Współzawodnictwo pracy

W dalszym ciągu prowadzona jest oczywiście intensywna propaganda za pobiciem przez poszczególne zespoły podwyższonej normy pracy, co nazywa się w Polsce „*współzawodnictwem pracy*“ w formie indywidualnej lub zespołowej. Nacisk w tym kierunku wywierany jest przez urzędy, związki zawodowe i administrację fabryczną. Przyjmuje on formę patetycznych apeli (jak np. sławny apel górnika Wiktora Markiewicza z dn. 25 stycznia 1950 r.) i podejmowanych następnie w oparciu o te apeli *zobowiązanie* zespołów robotniczych na zwolnionych w tym celu masówkach.

Reżym komunistyczny w Polsce nie zamierza żadnej sposobności dla zwol-

wania tych masówek i narzucania robotnikom zwiększonej pracy w formie tych rzekomo „dobrowolnych“ zobowiązań, mających dokumentować „socjalistyczny tryb pracy“. Raz to zobowiązania „na dzień urodzin Stalina“, innym razem na dzień „1 maja“, to znów „warty pokoju“ (zobowiązanie w dniach od 24 do 29 kwietnia r.b.) kontynuowane obecnie przez t.zw. „trójki pokoju“. Zwolniane przez agitatorów żalgi uchwalają produkowanie więcej niż kiedykolwiek „dla dalszego wzmocnienia sił pokoi“.

#### Organizacja przedsiębiorstw

Wśród nowych pomysłów zmierzających do zwiększenia wydajności pracy zanotować należy również uchwałę Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z końca maja r.b. w sprawie struktury organizacyjnej i zasad zarządzania w przedsiębiorstwach państwowego przemysłu kluczowego. Uchwała ta wprowadza „hitlerowską“ zasadę wodzostwa („Führerprinzip“) w wydaniu sowieckim. Postanawia ona, że każdy zakład produkcyjny powinien stanowić odrębne przedsiębiorstwo. Istnienie przedsiębiorstw wielozakładowych dopuszczalne jest tylko, gdy małe zakłady znajdują się w bliskiej odległości od zakładu macierzystego.

Uchwała urzędystyczna zasadę *jednoosobowego kierownictwa* w zakładach, przedsiębiorstwach, zjednoczeniach i centralnych zarządach oraz ich wewnętrznych komórkach organizacyjnych. Zamiast dyrekcji, jako organu wieloosobowego, na czele przedsiębiorstwa ustanawia się dyrektora, odpowiedzialnego przed naczelnym kierownikiem jednostki nadrzędnej i otrzymującego polecenia wyłącznie od bezpośredniego zwierzchnika.

#### Militaryzacja zakładów

To ostatnie zarządzanie stoi blisko podjętej już znaną uchwałą rządu warszawskiego z dn. 30 listopada 1949 r. *militaryzacji* zakładów górnictwa i metalurgii, dokonanej pod formą t.zw. „Karty Górnicy“. W dzisiejszej Polsce, podobnie jak w Rosji Sowieckiej, treść we-

wewnętrzna wydawanych zarządzeń stoi często w jaskrawej sprzeczności z ich oficjalną nazwą i propagandą, która usiłuje przedstawić je w zgola innym, rzekomo wysoce „społecznym“ i „pacyfistycznym“, świetle.

W górnictwie, jak wiadomo, wprowadzono zaszerzanie wszystkich robotników i urzędników do 18 „stopni górniczych“ (w sześciu podstawowych grupach pracy) z obowiązkiem noszenia mundurów i odznak stopnia służbowego. Prasa świeżo donosi o dostarczeniu przez przemysł konfekcyjny pierwszeństwa partii mundurów służbowych koloru szaroniebieskiego, z żółtymi guzikami. Różne funkcje górnicze wyróżniane są odrębnymi dystynkcjami w formie złotych pasków i emaliowanych znaków. Koszt dostarczenia mundurów splecają sami robotnicy w 5 ratach miesięcznych.

System ten, który władze zechcą najprawdopodobniej wprowadzić również do niektórych innych działów *wytwórczości*, znajduje obecnie swoje uzupełnienie w zasadzie jednoosobowego kierownictwa zakładów, przedsiębiorstw i zjednoczeń, z całą hierarchią zależności osobistej kierowników od wyższych przełożonych, wzorowanej na hierarchii wojskowej.

#### System policyjny

Podwyższone normy pracy, jednomyślnie i entuzjastycznie podejmowane zobowiązania do przekroczenia norm, nowy system premiowania uzupełniany nagrodami pieniężnymi, przyznawaniem zegarków, biletów wakacyjnych, odznaczeń, wreszcie nowy, zbliżony do wojskowego, system organizacji pracy — wszystko to nie wystarczy jeszcze najprawdopodobniej do osiągnięcia celu, skoro środki te poparte zostają rygiem *policyjnym* w stosunku do robotników. Znajdują swój wyraz nie tylko w szeroko rozwiniętym systemie śledstwa i szpiegowstwa, który nieustannie terrorizuje robotników (np. instytucja „korespondentów robotniczych“), lecz również w nowych normach ustawowych.

W dn. 17 maja weszła w życie ustawa „o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy“, która w rękach kierowni-

(Dokończenie na str. 6)

Dr JANUSZ RAKOWSKI

## TADEUSZ WITTLIN

# „DIABEŁ W RAJU“

### BANKIET LITERATÓW

W dużej sali ratusza, zmienił się sekretariat Związku Literatów, trzech zgrzybiałych młodzieńców siedziało za stołem tytuły mych książek, które powinny i krawatów nosił pod marynarką i welnianie swetry. Włosy czarne, kręcone, czupryny dawno nieczesane. Na wydatnych nosach, okulary. Podszedłem do stołu wymieniając moje nazwisko. Nie znali mnie dotychczas, ani nie słyszeli o mnie, podobnie jak i ja o nich. Na dowód, że jestem pisarzem wymieniałem tytuły mych książek, które powinny znajdować się w miejskiej bibliotece. Przewodniczący kolegium wpisał nazwisko do księgi, po czym wyrwał z kwiatnika kartkę i trzymając ją w palcach, powiedział:

— Tu macie towarzyszu kwit na bezpłatny obiad. Zasadniczo dajemy siedem takich kartek na tydzień naprzód, ale że nie posiadacie stałego adresu, to lepiej, jeżeli będziecie przychodzić do nas codziennie. W ten sposób będziemy wiedzieli, co się z wami dzieje.

Udałem się w stronę jadłodajni. Na końcu zabudowanej drewnianymi chłupami ulicy, rząd zabiedzonych ludzi zdawał sygnalizować bezpłatną garkuchnię. Zatrzymałem się tu, by po długim oczekiwaniu wejść do ciemnej izby, w której proste ławy otaczały niemiernie prosty stół, zachłapaną herbatą i zupą. Nakrycie stanowiło kilkadziesiąt żelaznych łyżek, przykutych mocnymi łańcuchami. Dwie stare kobiety w czarnych paltach i równie załobnych kapeluszach ze szczytami, grobowymi kwiatami, jak na ruchomej mogile, roznosiły cynowe miski z kaszą i kawałem siekaniny oraz kamienne kubki z gorącą wodą, w której pływały okruski suszonych liści.

Przy jedzeniu spotkałem dawnego koleżę, który gotów był przysiąc mi, że swego pomieszczenia. Przyjaciel mieszkał u pewnej wdowy, która niewątpliwie zgodzi się przyjąć drugiego bezdomnego. Gospodyni, do której udaliśmy się niezwłocznie podjęła się wieczorami kłaść dla mnie siennik w korytarzu przy drzwiach. Przyjąłem to z wdzięcznością i wkrótce przeprowadziłem się wraz z plecakiem. Gdy nazajutrz przyszedłem do ratusza po kartkę na obiad, przewodniczący przy wręczaniu mi jej, powiedział:

— Przeczytajcie ten afisz — wskazał wisząc na ścianie, wymalowane atramentem ogłoszenie — i nie zapomnijcie o tym, co napisane. Plakat zawiadamiał o mającym odbyć się w Hotelu Ritz zebraniu pisarzy.

Wybierając się na posiedzenie odkrobiałem z błota zniszczone obuwie, wyciłem postrzępione nogawki spodni, sprąłem kłębki koszuły i o wyznaczonej godzinie wchodziłem do hotelu. Wygałowany portier, zaparty, w której sali odbywało się zebranie pisarzy, z opryskliwym przeistoczył się w najbardziej

usłużnego fagasa. Zanim zdążyłem pojąć przyczynę tej zmiany, nadbiegł dyrektor hotelu, by osobiście pomóc zdjąć palto, które w nocy zastępowało mi kołdrę. Zaledwie wszedłem do sali bankietowej, przekroczyłem próg innego świata. Ustawione w podkowie stoły, skrzyły się białością serwet, lśniły talerzami, srebrnym arsenałem noży, łyżek, widelców, tacami białego chleba, krążkami pachnącego masła, kwiatami w wazonach, butelkami wina i koszami owoców. W sali znajdowało się kilkadziesiąt osób. Prócz przewodniczącego, który w ratuszu wydawał kartki na obiady, spotkałem paru autentycznych literatów, znających z dawnych, lepszych czasów. Wszyscy roześmiani, podnieceni widokiem światła i oczekującego ich jedzenia.

— Jak za najlepszych lat — powiedział ktoś, ruchem głowy wskazując butelki.

— Nie chwał dzionka przed zachodem — rzucił zartem inny.

— Któż to urządził i na jaką intencję? — spytałem.

— Na intencję zapoznania się z polskimi pisarzami — wyjaśniła pewna poetka, niegdyś autorka patriotycznych utworów dla młodzieży, koniunkturalna entuzjastka. — A urządziła nasze nowe władze. — Dorzuciła z namaszczeniem.

Nie wiedziałem, czy kpiła, czy grała komedię. Nie pytałem jednak więcej, gdyż należało mieć się na ostrożności. Wielu bowiem z obecnych nosiło w kłapkach marynarek znaczki czerwonej gwiazdy z sierpem i młotem, lub podobizną Stalina.

Minuty oczekiwania przeciągały się w godzinę. Na bankiet miał przybyć samochodem z Mińska prezes związku pisarzy białoruskich obywatel Klimkowicz, a wóz spóźnił się z przyczyną złej pogody.

Wreszcie, gdy powściągliwość skazanych na oglądanie z dala masła i pieczywa sięgała granic bohaterstwa, nagle poruszenie i stuk kroków w przedpokoju zapowiedziały przybycie dygnitarzy. Po chwili ciężkim, wojskowym krokiem weszło trzech sowieckich oficerów. Pierwszy pułkownik Sasow, dowódca miejscowego garnizonu Czerwonej Armii, za nim major Prusak, pan życia i śmierci okolicznej ludności, trzeci kapitan Gerszman, oficer polityczny, tegi mężczyzna z licznymi medalami na ścigającym pasem koszuły munduru. Na końcu stał szczerpy, lysis cywil o inteligentnym wyrazie twarzy, ubrany ubogo w ciemny, wyszyty garnitur. Był to prezes Klimkowicz.

Nastąpiła prezentacja. Każdy z dygnitarzy podchodził kolejno do zgromadzonych, by uścisnąć rękę, po czym zajęto miejsca do kolacji i rozpoczęła się uczta. Wyfrachteni kelnerzy z przesadną unioznością nowozakupionych niewolników gнали w pośpiechu, roznosząc półmiski z majonezem.

— Czy więcej? — spytał jeden z usłużających, obciążając mój talerz.

— Oczywiście! Nakładaj pan, panie starszy. — szepnąłem konspiracyjnie czując, że nie wstrzymam i zaczął jeść nim inni uniosą widełce. Od wielu tygodni, odkąd znalazłem się w drodze, nie widziałem podobnego jedzenia, zdążyłem więc zapomnieć o istnieniu tak wspaniale nakrytych stołów.

Służba napelniała kieliszki, by biesiadnicy mieli czym wychylać podnieśnię toasty. Pierwszy zaczął pułkownik podkreślając zastręgi robotniczo-chłopskiej armii sowieckiej, która uwalnia narody spod ucisku kapitalizmu. „Brawo, brawo! Po nim kierownik polityczny zapowiadał nową erę swobodnego piśmiennictwa. Brawo, brawo! Potem znów jedzenie, owoce, wino. Sprawdzona wiadomość kiedy i skąd orkiestra zagrała Międzynarodówkę. Zebrani powstali. Zaledwie muzyka skończyła, ktoś krzyknął: hurra! Inni podchwycili: hurra! Jakis młodzieniec wskoczył na krzesło i zaczął deklamować rosyjski wiersz propagandowy.

Podano czarną kawę i bankiet, zdawałoby się, skończony. Orkiestra grała rosyjskie melodie, kilka par próbowało tańczyć, przed poetki bowiem znajdowały się dwie inne, młode kobiety. Wokół stołu nagle opustoszało. Biesiadnicy zgrupowani w kątach rozległego pokoju, masowo i chętnie palili roznoszone przez służbę papierosy, głośno dyskutując, a raczej na przesęgi wychylał wszystkie, co wniósł do kraju sowiecki najędźca. Kilku o słabszych słowach i żółdkach wybiegło do toalety.

Na kanapie za stołem wsparty na lokciu siedział polityczny opiekun. Niemiernie apatycznie siedziałem na moim miejscu. Oficer uśmiechnął się i ruchem głowy zaprosił, by się do niego przysiąść.

— No co? Podobna ci się u nas? — rzucił pytanie, gdy zająłem wskazane krzesło.

Nie wiedziałem, co oznaczało owe: „u nas“. Bo przecież raczej ja mogłem o to spytać, jako, że oni byli w moim kraju. Chyba, żeby pytanie odnosiło się do bankietu.

— Owszem — przyznałem wymijając. — Chciałbym kiedyś z tobą pogadać — zaczął oficer. — Jutro w ratuszu odbędzie się walne zebranie waszego Związku Pisarzy. Przyjdiesz, prawda? Zabiorę tam głos i powiem niejedno. Ale ot tak, po przyjacielu, to nie będzie tam miejsca na rozmowę. Gdybyś natomiast chciał jakichś objaśnień czy wskazówek, to zawsze wszystko chętnie wyłożę. Bo jeżeli chodzi o sztukę, to obawiam się, że wam, pisarzom państw kapitalistycznych, trudno będzie zostać sowieckimi pisarzami. Sztuka w Związku Sowieckim ma odmienne zadania i obowiązki, niż w krajach zgnitego Zachodu. U nas sztuka nie tylko bawi, lecz również uczy, wychowuje i to wychowuje politycznie, w duchu socjalistycznym. Bo inaczej, to nie jest sztuka! U nas malarz namaluje las, albo pole, jakieś maki, czy zboże i myśli, że spełnił swoje zadanie artysty, a jego obraz, to dzieło sztuki. Tymczasem u nas, jest inaczej. U nas ten obraz jest dziełem sztuki, gdy na przykład na tym polu pracuje rolnik, a z lasu wyjeżdżają sowieckie czołgi. I dopiero wówczas malarz jest sowieckim artystą.

— Również teatry przedstawiają się u nas inaczej. — podchwycił prezes

Klimkowicz, który przysiadł się uprzednio, przysłuchując się rozmowie. — W krajach kapitalistycznych teatry są prywatnym interesem, więc jeżeli jakieś przedstawienie, choćby doskonałe, nie przynosi dochodu i nie podoba się publiczności, dyrekcja zdejmuje je z afisza, a na jego miejsce, dla podtrzymania budżetu wystawia utwor nieraz bez wartości, lecz kasowy, byle ratować przedsiębiorstwo. W Związku Sowieckim zaś jest odmiennie. U nas, gdzie teatr jest narzędziem propagandy, podobnie jak inne dziedziny sztuki, widownia uznane przez władze za pożyteczne i spełniające swe socjalistyczne zadanie, będzie grane bodaj przez rok, albo i dłużej. Otrzymamy najlepszych reżyserów, aktorów, doskonałą oprawę dekoracyjną, muzyczną, piękne kostiumy, balet, chóry, słowem: bogatą wystawę i będzie grane dopóty, dopóki miarodajne czynniki uznają za stosowne. Jednego dnia, fabryka zatrudniająca, powiedzmy, pięć tysięcy robotników, otrzyma pięćset bezpłatnych biletów dla najlepszych pracowników, którzy już od południa zostaną zwolnieni od zajęć. To który z nich nie pójdzie z ochotą?

— A jeśli ów robotnik, miast pójść do teatru, zechce swie wolne od pracy godziny spędzić w inny sposób? — spytałem.

— O, nie, mój drogi — zaprzeczył prezes Związku Pisarzy — on dlatego dostaje wolny dzień, żeby poszedł do teatru.

— I on do teatru pójdzie, zapewniam was — poparł mówiącego oficer.

Wszystcy trzech roześmialiśmy się głośno.

— Ale przedstawienie z pewnością mi się spodoba — starał się złagodzić wrazenie Klimkowicz — gdyż, jak powiedziałem, grane i wystawione będzie napewno dobrze. Mamy zdolnych aktorów.

— Wiem o tym — przyznałem. — A nazajutrz pójdą wyznaczeni robotnicy innej fabryki. I w ten sposób teatry są pełne. Ze zaś utrzymuje je państwo, nie obawiają się deficytu i mogą, a nawet powiem: muszą, spełniać swe wychowawcze zadanie.

— Rozumiem, że mogliście tego dotąd nie wiedzieć, lecz słyszałem o was, że jesteście utalentowanym pisarzem i postaram się zrobić z was naszego autora — pocieszył mnie polityczny wychowawca — Jutro po skończonym zebraniu, proszę przyjść do mnie na dłuższą pogawędkę, to pomówimy obszerniej i dam wam wskazówki, jak pisać w sowieckim duchu.

— Dziękuję uprzejmie — powiedziałem, wiedząc z całą pewnością, że nie skorzystam z zaproszenia, a jedyne wyjście z tej matni będzie stanowić ucieczka. Tymczasem, gdy wszyscy dawno byli przekonani, że libacja skończona, służba wniosła nowe talerze. Podano dyniackie półmiski rozbefu, makaronu i jarzyn. Tuż za kelnerami dwa piccolo tasczyli kosze szampana. Jest to charakterystyczne dla rosyjskiego sposobu jedzenia, że szampana piją nie do owoców, ani biskopów, lecz do befsztyka, rozbefu, lub ryby.

Obecni wnet zbiegli się, jak kury do prosa i obśiedli stół. Rozpoczęto zachłanne żarcie przy akompaniamencie okrzyków zachwyty, cmokania, mlaskania, głośnego wciągania w gardła gorą-

cych klusek, wystrzałów korków szampana oraz dźwięków orkiestry grającej: „Katusze“, „Jeśli jutro wojna“, „Trzech czołgistów“ i inne sowieckie pieśni.

A szampan szybko uderzał do głowy, szczególnie, gdy przepłatywał wodką, następował po przeróżnych rodzajach wina. Jeszcze raz toasty, brawa, hałaśliwe śmiechy. Polityczny wychowawca wypił bruderszaf z kierownikiem miejscowej placówki pisarzy. Tym od kartek na obiady. Wnet stali się najlepszymi przyjaciółmi. Młodzieniec był trzeźwy, ponieważ uprzednio zwymiotował w kącie za pianinem całą kolację wraz z alkoholem. Mógł więc jeść i pić na nowo. Promieniejąc z dumy i szczęścia skisłał doń swego protektora, jak gdyby po latach rozłąki odnalazł zaginionego brata. Z pewnością nie spodziewał się, że nie upłynie doba, gdy na zebraniu w ratuszu ten sam wieczorajszy przyjaciel, towarzyszy Gerszman z wysokości katedry zgromi go, napiętnuje i odsądzi od czci i wiary, po czym rozpedzi władze związku, osobiście ustanawiając prezesa i jego zastępców.

Na razie jednak nic nie zwiastowało nadciągającej burzy. Orkiestra grała niezmordowanie i niemiernie niezmordowanie piła biesiadnicy. Przedsiębiorca poeta usiadł na kanapie obok wszechwładnego oficera bezpieczeństwa, by wkrótce bezpiecznie wyładować na jego kolanach. Pułkownik Sasow podobnie się zabawił. Pochylił nad stołem trzymając rękę pod suknią drugiej kobiety. Trzeci oficer również nie dawał się ubiec swoim kolegom, anektując pozostałą damę, którą głośno obcałowywał po szyi i piersiach, bielejących z rozpiętej bluzki.

Któs pociągnął za róg serwetki, zrzucając na podłogę kieliszek z szampanem. Brzęk tłuczonego szkła i struga wina. Za nią tepe uderzenia spadających jabłek i pomarańczy. Dwie lampy w kącie przy suficie nagłe zgasyły. Przepaliły się, czy też je wyłaczono. Muzyka grała kozaka. Jak zabawa w hotelowym gabinecie, to zabawa. Jedną z kobiet głośno krzyknęła. Rozgorączkowany amant zbyt mocno ją uszczypl, czy też podarł bieliznę. Ostatecznie można wiele, ale czemu niszczyć ubranie? Scena stawała się coraz bardziej wulgarna. Wyglądała jak na niewyszukanych filmach, przedstawiających orgie carskich oficerów, gdy Rosja, to: cerkiew, samowar i cygańskie romanse. Brakowało jedynie bicia luster, lecz jeśli tego nikt nie czynił, to prawdopodobnie z tej przyczyny, że w gabinecie, jak na złość, nie było ani jednego lustra.

Miałem dość zabawy. Niepostrzeżenie wysunąłem się do szatni i zęganym niskim ukłonem portiera opuściłem hotel. Na odległym zegarze bila któraś godzina w nocy, zwał ranem. Zataczając się pustymi ulicami obcego miasta, siedłem syty majonezów i pijany szampanem, by spocząć na swym psim legowisku: na sienniku, rzuconym pod drzwiami ciemnego korytarza.

Zdałem szybko, unosząc w kieszeniach kromki białego chleba, skradzione ze stołu na wytwornym bankiecie.

(Copyright by Tadeusz Wittlin, London 1950, wszelkie prawa zastrzeżone, w całości i fragmentach, zastrzeżone).

## POSZUKIWACZE MOTYLI POD ŁUKIEM TYTUSA

Łuk Tytusa w Rzymie wznosi się na środku jezdnicy pomiędzy Koloseum a Forum Romanum i na pewno nie jest miejscem odpowiednim do łapania motyli. Toteż poszukiwacze motyli pod łukiem Tytusa znaczący wpływ na rozwój tej sztuki, co dzielić włoś na czworo, czyli oddawać się czynnościom na pozór inteligentnym, a zbytecznym i jałowym.

Ostatnio w artykule pt. „Nieobecni” (z dnia 14 czerwca, nr. 138) organ Stolicy Apostolskiej nazwał takimi poszukiwaczami tych katolików, „którzy polemizują i filozofują co do czysto teoretycznej a praktycznie nieistniejącej możliwości współistnienia demokracji, wolności i chrześcijaństwa z systemem komunistycznym i totalnym”. W dalszym ciągu, przeciwstawiając się głosom tego rodzaju, pismo stwierdza, że „fakty posiadają wymowę, która rozwiewa wszelkie wahania, a zasady zawierają żelazną logikę, która jest silniejsza od intencji”. Biorąc pod uwagę znaną, niezmierną ogólnie i umiarkowanie wszelkich wypowiedzi na łamach oficjalnego dziennika Watykańu, trzeba stwierdzić, że artykuł formułuje bardzo stanowcze wytyknie i zarazem ostrzeżenie pod adresem tych wszystkich, którzy — „poszukując motyli pod Łukiem Tytusa” — próbują godzić chrześcijaństwo z komunizmem.

Ostrzeżenie to brzmi tym wymowniej, że zawarte jest w artykule, poświęconym Kościołom za żelazną kurtyną, które „przeczą zatrzymaniu”, nie mogą odpowiedzieć na wezwanie Ojca Świętego, odbywającego podczas roku świętego powszechny apel wiernych u grobu Piotra. Czytamy ze wzruszeniem słowa „Osservatore Romano” o Kościele Polskim, „który przez wieki znajdował w wierności dla Rzymu religijną i świecką zapórę przed uciskiem Rosji carskiej”, a dalej dramatyczne pytanie autora artykułu „Jakże zdołać odpowiedzieć na wezwanie Ojca, nieobecni, rozproszeni i umęczeni za żelazną kurtyną?”

Wobec tej przemiennej wymowy faktów, świadczących o nieubłaganej wrogości komunistycznych ustrojów w stosunku do katolicyzmu, szczególnie jaskrawo występują bezsensowne dążenia niektórych ośrodków i publicystów katolickich, wzmawiających swoim czytelnikom lub słuchaczom, że komunizm nie jest wrogi chrześcijaństwu. Rodowód tego szkodliwego, bo sprzecznego z prawdą biegu myśli, jest zresztą ukutym szablonem, mającym kierować na fałszywy tor ludzi dobrej woli. Warto się nim zająć i wskazać, jak błędne i szkodliwe są przesłanki, którymi rozumowanie owych „poszukiwaczy motyli” się posługuje. Zapoznać się z tą podstępą teorią trzeba zwłaszcza nam, Polakom, skoro polski katolicyzm jest obecnie głównym przedmiotem ataku sowieckiego w kraju i skoro odbicie tego nacisku przenika również do niektórych ośrodków emigracyjnych, czyli wolnych od przymusu. Gdy jednak Kościół w Polsce wystawiony jest na tak

ciężkie próby, gdy komunizm posługuje się zarówno terrorem jak dywersją i próbuje podstępnie jednak słabsze moralnie żywoły, lekkomyślna działalność „poszukiwaczy motyli” w polskich kołach jest i trudniejsza do usprawiedliwienia i bardziej szkodliwa. W ogniu tej walki, jaką toczy naród o swój byt duchowy, nie możemy sobie pozwolić na to zwodnicze „nowinkarstwo”, przechodzące do porządku nad faktami, aby dogodnie wygodnym intencjom. Fakty — to nieublagana wrogość komunizmu wobec religii; wygodne zamiary — to uniknięcie walki, z punktu widzenia zasad, nieuniknionej. A metoda owych poszukiwaczy spod łuku Tytusa, to pretensjonalne operowanie fikcjami na przekór rzeczywistości.

Pierwszą fikcją, na której „postępowi” katolicy starają się oprzeć swoje filokomunistyczne tezy, jest traktowanie komunizmu w oderwaniu od jego materialistycznej, bezbożnej treści. Rozumują oni o komunizmie, jakby to była piękna, znana od tysiącleci utopia, obraz idealnego społeczeństwa, o którym marzyli pierwsi chrześcijanie i którego realizację na wielką skalę rozpoczęto w ramach systemu sowieckiego. Tymczasem ani w rzeczywistości i praktyce, ani nawet ze swego programu, komunizm, z którym mamy dziś do czynienia nie ma z tymi wszystkimi idealami — prócz nazwy — wspólnego. Nie jest to bynajmniej idea żadnej równości ani sprawiedliwości społecznej, lecz idea walki klas, idea rozpalania nienawiści pomiędzy poszczególnymi grupami społeczeństwa, rewolucyjnego niszczenia ich historycznego dorobku cywilizacyjnego zdobywanego siłą i trzymaniu raz zdobytej władzy terrorem. Komunizm, będąc z istoty swojej ruchem nienawiści klasowej, musi też być zarazem równie istotnie antychrześcijański i antyreligijny albowiem miłość bliźniego i walka klas muszą się wyłączać wzajemnie. Wówczas bezbożnym jest więc wcale nie przypadkowym, lecz koniecznym i zasadniczym czynnikiem komunizmu, a materializm nieodzowną oraz nieodłączną jego filozofią.

Niemniej chrześcijańscy sympatycy komunizmu, wbrew prawdzie i oczywistości, ślepi i głusi na niesporne informacje o sowieckiej praktyce albo dostępnym źródła teoretyczne, chowają głowę w piasek i rozprawiają o komunizmie nie tym, który rzeczywistości istnieje, lecz który sobie postanowili wyobrazić. Są w tym zresztą zupełnie podobni do wszyst-

kich innych fellow-traveller'ów na zachodzie.

Drugą fikcją, odgrywającą ważną rolę w poglądach komunistycznych katolików, jest teza, że ateści sowieccy, a Lenin w szczególności, nie byli w gruncie wrogami religii, lecz jej karykatury, nie wiary w Boga, lecz przesądów i zabobonów. Teoria to zarówno fałszywa, jak i w dzisiejszym położeniu niezmiernie szkodliwa, bo rzucająca fałszywe światło na obecną walkę z religią, toczoną przez system sowiecki w podbitych krajach Europy, a krzywdząca dla ofiar sowieckiego terroru za „żelazną kurtyną”. Przyjmując bowiem chytrą sugestię propagandową, że komuniści gnębią przesady, a nie prawdziwą wiarę musielibyśmy konsekwentnie uznać, że ofiarami sowieckiego prześladowania stają się duchowni za robienie z religii przesądu i karykatury, a natomiast duchowni wyższego poziomu będą dla swoich zalet zostawiani w spokoju i otoczeni szacunkiem reżymu.

Tak rozumując, trzeba by chyba uznać, że bolszewicy... poprawiają Kościół w jego polityce personalnej i pracują nad podniesieniem wartości moralnej kleru. Absurdalna ta koncepcja, wytrwale sążona przez sowieckie wpływy, znajduje jednak postuch w pewnych oportunistycznych kołach i pozwala trwożliwym, a uważającym się za dobrych chrześcijan ich przedstawicielom spoglądać „ufnie” w przyszłość na wypadek znalezienia się pod sowiecką władzą. Zamiast więzień i męczenników, które dotknęły jedynie służby reakcyjnego zabobonu, zwolenników amerykańskiego imperializmu i podżegaczy wojennych — jak to głosi swoim znanym słownikiem propagandy sowiecka — dobrzy chrześcijanie mogą się od władzy komunistycznej oczekiwać jedynie uznania i awansu.

Całe to rozumowanie „poszukiwaczy motyli pod łukiem Tytusa” jest nie tylko wytworem oportunistycznym, lecz zupełnej ignorancji. Lenin, dotychczasowe niszczenie religii, są dotychczas aktualne i obowiązujące politykę sowiecką, wielokrotnie stwierdził, że prostactka i wulgarna religia jest z punktu widzenia komunistycznego nieszkodliwa, ponieważ z nią jest łatwo dać sobie radę, a natomiast wrogiem głównym jest religijność głębsza i ideowa. W głośnych listach do Gorki'a Lenin wypowiedział się też stanowczo przeciw wierze w Boga w każdej, również najwznioślejszej postaci, a Feuerbachowi (z którego Marks wywodził swoją filozofię materialistyczną) zarzucał twórcę bolszewizmu zwałczanie religii nie dla jej zniszczenia, lecz podniesienia. Prawy materialista — zdaniem Lenina — woli płytka i przesadną religię, ponieważ łatwiej ją ośmieszyć i wyrwać z duszy ludzkiej. Praktyka rządów sowieckich potwierdziła i zrealizowała wiernie leninowskie tezy na obszarach rosyjskich, a jest w trakcie ich wykonywania na ziemiach, podbitych po ostatniej wojnie.

Innym nakazem taktyki leninowskiej jest unikać w miarę możliwości bezpośredniego ataku na religię i nie dawać sposobności do powstania kultu męczenników. Temu drugiemu nakazowi przypisać należy, że akcja przeciw Kościołowi i religii nie jest prowadzona otwarcie i bezpośrednio, lecz przy zastosowaniu dywersji i podstępnych, obłudnych metod, że reżym sowiecki w Polsce obawia się podnieść rękę na najwyższych przedstawicieli hierarchii kościelnej i że likwidowanie wiernego niższego duchowieństwa odbywa się stopniowo, a dopiero w miarę postępów akcji dywersyjnej. Kto by jednak sugerował, że księża dotychczas aresztowani i likwidowani nie są ofiarami wierności swoim obowiązkom kapłańskim i wierze, ten dopuszczałby się nie tylko omyłki, ale karygodnej krzywdy wobec nowoczesnego społeczeństwa.

Niemniej filo-komunistyczni „poszukiwacze motyli pod łukiem Tytusa”, biorąc za dobrą monetę rozmaite podstępne formuły propagandy sowieckiej a ignorując niewątpliwie fakty prześladowań religijnych w krajach sowieckiej okupacji, dopuszczają się — choć może nieświadomie — poważnego osłabienia frontu obrony Wiary i ułatwiają zadanie komunistycznemu bezbożnictwu. Dlatego też ostrzeżenie, które padło z lamów pisma Stolicy Apostolskiej należy przyjąć ze szczególną uwagą i wdzięcznością.

Dr J. RAKOWSKI

ZDZISŁAW STAHL

## AKADEMIA KU CZCI OJCA SW. PIUSA XII

W dniu 1 lipca odbyła się w Londynie w sali katedry Westminster uroczysta akademia ku czci Ojca Sw. Piusa XII, urządzona staraniem Instytutu Polskiej Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii i Komisji Ochodu Roku Świętego.

W Akademii Wzłął udział Prezydent Rzeczypospolitej i Premier Tomaszewski.

W słowie wstępnym p. Jan Szuldrzyński wyjaśnił zebrany, iż celem Akademii jest oddanie hołdu Ojcu Świętemu w związku z Rokiem Świętym, który — według słów Piusa XII — może zadecydować o dziejach Kościoła Katolickiego. Mówca podkreślił dalej istotę zagadnienia stosunku jednostki do papieża, który jest stosunkiem wyrastającym z płaszczyzny przed wszystkim przywiązania synowskiego. Nie jest to i nie powinien być stosunek oparty tylko o stronę formalną, hierarchiczną czy nawet dogmatyczną. W dzisiejszych czasach więcej niż kiedy indziej, w obliczu tragicznych

przeżyć, których spodziewa się każdy człowiek, świadomość posiadania duchowego ojca w osobie ziemskiego Namieśnika Chrystusa, powinna być krzewiona i powinna być źródłem ukojenia i siły.

Dr Władysław Jelonek wygłosił w dalszym ciągu ciekawy odczyt o stosunku panującego dziś Piusa XII do Polaków i Polski. Prelegent, opracowujący obecnie naukowo to zagadnienie, poruszył wiele ciekawych i mało znanych faktów, obrazujących nieustanny wysiłek papieża w kierunku ulżenia doli Narodu Polskiego w czasie ostatniej wojny. Zwracał uwagę na przychylny dotychczas nieustanny interwencje dyplomatyczne Stolicy Apostolskiej u rządu hitlerowskiego i sławnych orędowników Polaków. Należy z radością powitać zapowiedź ukazania się poważnej pracy na ten temat.

Na zakończenie chór mieszany pod batutą p. Henryka Hosowicza wykonał kilka pieśni. Nadzwyczajnie udatnie wypadło „Ojciec Nasz” Mozarta.

## SKARB NARODOWY

Z Głównej Komisji Skarbu Narodowego

W dniu 21 czerwca b.r. odbyło się w Londynie posiedzenie Głównej Komisji Skarbu Narodowego, na którym wysłuchano sprawozdań przewodniczących poszczególnych Komitetów Skarbu (Finansowego, Organizacyjnego, Propagandowego oraz Inspekcyjnego i Planowania). Wszystkie te sprawozdania dały obraz coraz większego i bardziej intensywnego rozwoju akcji Skarbu na całym świecie. Akcja przybiera charakter jednolitej zorganizowanej, a udział w pracach biorą wszystkie niemal środowiska Polaków w wolnym świecie.

Na posiedzeniu tym przyjęto do wiadomości uchwały Prezydium — powzięte w czasie między posiedzeniami plenarnymi Głównej Komisji — zatwierdzające Komisje Terenowe Skarbu Narodowego: na W. Brytanii, Niemcy, Austrię, Afrykę Wschodnią, Liban, ponadto zatwierdzono Komisje na Włochy, Belgię i Australię Południową.

Wybrano następnie Komisję dla ułożenia statutu Skarbu Narodowego, przewidzianego dekretem Prezydenta R.P., i uchwalono regulaminy finansowe, na

których mocy będą przeprowadzane rozrachunki poszczególnych ogniw organizacyjnych z Główną Komisją Skarbu Narodowego.

Wobec liczących zadań wyrażanych przez skupienia polskie — Główna Komisja zdecydowała wydanie znaczków 5-złotowych i zgodziła się na przestemplowanie pewnej ilości znaczków 1-złotowych i 2-złotowych na 25-groszowe i 50-groszowe dla użytku młodzieży szkolnej.

Akcja przybiera charakter powszechny i połączona jest często ze specjalnymi uroczystościami, w czasie których młodzież wchodzi się legitymacje Skarbu, a przedstawiciele grona nauczycielskiego wygłaszają odpowiednie przemówienia.

Na terenie strefy okupacyjnej Francuskiej w Niemczech — tamtejsza Rada Zjednoczenia Polskiego na zebraniu odbytym w dniu 4 czerwca b.r. w Haslach, — w którym wzięli udział przedstawiciele zrzeszeń polskich z Wirtembergii, Badenii i Palatynatu oraz przedstawiciele duchowieństwa, szkolnictwa i t.d. — uchwalono jednomyślnie poparcie Skarbu Narodowego.

### ZEBRANIE W PIĄTĄ ROCZNICĘ NARZUCENIA JALTY

Przypominamy, że w piątą rocznicę narzucenia Jalty, w piątek dn. 7 lipca 1950 r. o godz. 7,30 wieczorem odbędzie się w Westminster Cathedral Hall w Londynie zgromadzenie publiczne, na którym przemówienia wygłoszą pp. amb. J. Łukasiewicz, b.m.in. S. Sopiński i p. S. Seigalski. Manifestacja ta zbiega się z przemowem w stosunkach międzynarodowych, co wyraziło się w interwencji orężnej Stanów Zjednoczonych na Korei. Z tych wszystkich względów zebranie budzi musi ogólne zainteresowanie. Wstęp wolny dla wszystkich Polaków.

### B. SHAPIRO

20 Hanson Street róg New Cavendish Street, W.1. — Tel.: MU 5 484

przypomina się swojej polskiej klienteli i poleca znane ze swej dobroci: kiełbasy, śledzie-uli, domowe śledzie marynowane, losos wędzony, kapuste kiszona, ogórki, serniki, ciasta, wszelkiego rodzaju konserwy angielskie i zagraniczne i t. p.

Zamówienia przyjmują również telefonicznie.

### N O W O Ś Ć !

JAMES BURNHAM — „WALKA O ŚWIAT”

Nakładem Instytutu Literackiego w Paryżu, ukazała się świetna książka amerykańskiego autora, uzasadniająca postulat ofensywnej „walki o świat” Stanów Zjednoczonych z Sowietami.

182 str. Cena 7/6

Do nabycia w Wielkiej Brytanii: w GRYF PUBLICATIONS LTD. 59/61, Hatton Garden, E.C.1



**BRZPOŚREDNIO DO POLSKI**  
1) Skóra z Południowej Afryki  
1 cały bok skóry na obuwie lub galerię:

Czarny (Box Hides) 11-12 stóp, I gat. £2.15.0  
Brazowy (Willow H.) 11-12 stóp, I gat. £2.17.3  
Gemsza (Goat Skin) 7 1/2-8 1/2 stóp £2.4.0

Skóra podszewkowa:  
3 pary całych podszew meskich £1.8.0  
3 pary całych podszew damskich £1.5.0

Szczegółowe cenniki na zadanie.  
2) Herbaty z Ceylonu  
4 funty herbaty, gat. I £1.18.0  
4 funty herbaty, gat. II £1.15.0

**P. & B. SUPPLY CENTRE LTD.**  
56, Draycott Place, London, S.W.3  
KEN 2489

## TANIE MATERIAŁY na LETNIE SUKNIE

(brak w Kraju i b. wysokie ceny)

**Kretony** kwieciste na letnie sukienki, różne kolory i wzory, 1 jard poj. szer. ... 7/3  
**Rayony** (szf. jedwab) gładkie w 6-ciu pastel kolorach lub tafta w szkocką kratę w 3-ch kol., albo też pepita w 4-ch kolorach 1 jard ... 12/3  
**Crepe Marocain** w 4-ch kol., 1 jard ... 8/6  
**Rayon biały** w paseczki nieb. brąz. lub szare, **najmłodniejsz-** /-zy, 1 jard ... 8/-  
**Tartany** oryginalne, czysta wełna w szkocką kratę w różn. kol. i desen., na spódnice i sukienki, 1 j. podw. szerokości ... 19/9

Próbki na żądanie za opł. 1/6.

Wysyłka do Kraju ze składem

**FREGATA (MERCHANT) Ltd.**  
11, Greek Street — London, W.1.  
Tel.: GER 2522

ZAPRASZAMY do obejrzenia wzorów! Błura otwarte codziennie (także w soboty) od 10 — 6 wieczór.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą wg. taryfy, płatna z góry): W W. BRYTANII sztylingów: miesięcznie 4/4, kwartalnie 12/-. Należność za prenumeratę, nadesłaną czekiem Postal Orderem lub Money Orderem, przyjmuje wydawnictwo „Orla Białego” Gryf Publications Ltd., 59/61, Hatton Garden, London, E.C.1. Zmiana adresu is. :- W BELGII: miesięcznie frb. 20, kwartalnie frb. 60. Zamówienia i należność przyjmuje: Mme. Roskiewicz, 44 rue Th. Vingotte, Bruxelles (Schaerbeck). Należność wpłacać na rachunek pocztowy; Mme. J. Roskiewicz, nr. 3172.28, podając swój dokładny adres. :- WE FRANCJI franków fr.: miesięcznie 100, kwartalnie 300, rocznie 1.200. Zamówienia oraz należność przyjmuje S-te „Libella” Libraire — 12 rue St. Louis en l'île — Paris 1V. nr. konta pocztowego Paris cc 565150. :- W HOLLANDII miesięcznie fl.: 1,50, kwartalnie 4,30. Wpłacać przekazem pocztowym: Fr. Maefki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelsen (Limburg). :- W NIEMCZECH: zamówienia i wpłaty przyjmują: M. Gawuc, Księgarnia „Wiedza”, (13a) Schwandorf (Bayern), Bahnhofstr. 19. :- W NORWEGII koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przyjmuje: Narvesens Kiosk Kompani, Post-box 125, Stortingsgata 2, Oslo. :- W PORTUGALII: kwartalnie 24 esc., rocznie 95 esc. Prenumeratę przyjmuje: A. Zieliński, Lisboa Cen-

tral, Caixa Postal Nr. 110. :- W SZWAJCARII franków szw.: miesięcznie 1,50, kwartalnie 4,30. Należność za prenumeratę wpłacać białym czekiem pocztowym (mandat de poste interne) pod adresem: Fribourg 2, Case postale 19. :- W SZWECJI koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przyjmuje Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/11 Stockholm. :- W WŁOSZECH lirów: kwartalnie 500. Prenumeratę przyjmuje: J. Grochowski, via della Croce 81/8 Roma. Należność wpłacać przekazem pocztowym. :- W ARGENTynie: kwart. 12 peso, półroc. 24 peso. Prenum. przyjmuje: J. Miecznikowski i T. Dąbrowski, Libreria Polaca, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. :- W BRAZYLII: kwartalnie Cr. 35, półroc. Cr. 70. Prenumeratę przyjmuje: W SAO PAULO — H. Müller, Rua Consolacao 3625; w stanie PARANA — Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, CURITIBA. :- W AUSTRALII: prenum. kwart. 15 sh — przyjmują: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., 77, Pitt St., Sydney, oraz Adam Syriatowicz, Immigration Centre, RUSHWORTH, Victoria, prenumeratę kwart. £0.15A, roczna £2.17.6A, opłata kwart. za premie £0.7.6A. :- W KANADZIE: kwart. \$1.60, półrocze \$3. — Prenum. przyjmują: Polska Agencja Książek i Czasopism, 83, Front St. E. Toronto, ONTARIO, CANADA. :- W LIBANIE: redakcja biuletynu

„Przelotem” — P.O. Box 1261, Beyrouth. Cena 1 egzemplarza „Orla Białego” — 50 P.L. (piastów lib.). :- W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie 12/-, rocznie 45/-. Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio Gryf Publications Ltd., 59/61, Hatton Garden, London, E.C.1. :- W STANACH ZJEDNOCZONYCH: kwartalnie \$1.50, półrocze \$3. — Prenumeratę przyjmują: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box 113, California. „Gryf” — W. Bieńkowski, 808, Wager St., Utica N.Y. U.S.A. oraz Józef Białasiewicz, 4917, West 24th Place, CICERO III, tel. Olympic 5489 W. :- OGLÓSZENIA na terenie W. Brytanii firma Carlton Berry Co., Ltd., Grand Buildings, Trafalgar Square, London, W.C.2. CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez 14 dni £1.--.

Nadesłane rękopisów red. nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 32, Blenheim Gardens, London, N.W.2. GLAadstone 4188. Adres Administracji: „Gryf” Publications Ltd., 59/61, Hatton Garden, E.C.1, Tel.: CHAncery 5094.